№ 188. Kraków, 18 Sierpnia — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Raty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nagradzać nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 39); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 17 sierpnia.

Jeżeli przebieg ostatnich wypadków zawiera w sobie jaką naukę na przyszłość, jeżeli wyciągnąć z niego można jaką radę praktyczną, to niezawodnie najbardziej pouczającem jest stanowisko zajęte przez Anglię, zwycięstwo bezkrwawe odniesione przez synów Albionu nad Rosyą. Nieraz zapewne zdarzało się, że armii posuwającej się w zwycięzkim pochodzie zawołano: stój, i niedozwolono skorzystać z wyprawy; ale to podobno jest dotychczas bezprzykładnem zjawiskiem, aby ta armia, aby ten naród zwycięzki istotnie usłuchał, nie dawszy ani jednego wystrzału, nie próbując nawet zmierzyć się z przeciwnikiem, który na razie nie mógł wyprowadzić na plac boju nawet połowy wojska, jakim operowała Rosya. Cały jednak nadzwyczajny, w części nawet niespodziewany skutek, zawdzięcza Anglia swej potędze finansowej. Gdy nawet w zwykłym sporze, gdzie sąd winien rozstrzygać nie według wątpliwej normy dwóch sił równych, ale na podstawie bezwzględnych zasad prawa i sprawiedliwości, gdy nawet w sądzie prywatnym, możny przeciwnik jest zawsze niebezpiecznym i posiada liczne środki, wybiegi i wpływy, któremi może długo walczyć, aż wreszcie przeciwnika osłabi i zniszczy, albo nawet ze słuszną pretensyą oddalić potrafi; o ileż więcej dokazać może potężna strona w procesie międzynarodowym, gdzie rozstrzyga nie zasada prostej, ludzkiej sprawiedliwości, ale sprawiedliwość wyższa oparta na boskim prawie bytu i dająca zwykle zwycięstwo tylko rzeczywistym talentom, zasłudze, wytrwałości i pracy.

Takie zwycięstwo odniosła teraz Anglia nad Rosyą, a odniosła wyższością swojej oświaty, swojej kultury, swoim bogactwem, potęgą środków finansowych: a więc pracą i oszczędnością swego ludu, a więc dobrą polityką wewnętrzną, która siły życia wzmaga, i pozwala narodowi używać bezpieczeństwa i swobody w codziennem życiu, gwarantując bezpieczeństwo od zewnętrznych nieprzyjaciół w chwilach trudnych walk i niepokojów. Anglia odniosła zwycięstwo, ponieważ w porównaniu z nią Rosya jest krajem zacofanym; mimo środków udzielonych przez naturę— krajem zależnym od zagranicy; mimo bogactw— krajem bezsilnym, pozbawionym pieniędzy, krajem wycieńczonym podatkami, chociaż te są nie zbyt wielkie. Jest to więc zwycięstwo cywilizacyi nad barbarzyństwem, zwycięstwo pracy i oświaty nad ciemnotą.

Zjawisko podobne będzie zawsze stanowiło silną podnietę dla narodów czujących prawdziwe powołanie do życia. Istotnie pokazuje ono, że ani niezmierzone przestrzenie, ani niezliczona mnogość ludności, ani nawet tłumy zbrojnego żołnierza nie są same przez się rękojmią potęgi narodowej; przeciwnie można posiadać mniej ziemi i ludzi, a mimo tego znajdować dostateczne warunki bytu i życia, można odnosić wielkie zwycięstwa nad potężnymi i silnymi, jeżeli kto przez nieustanną a długą pracę, przez oględne a roztropne życie i postępowanie, zbierze środki i zasoby działania, któremi potrafi górować nad rozumem i siłą przeciwnika. Zaiste budzić może otuchę świadomość wyższości, na jakiej stoją narody cywilizowane, które pracą samą zwyciężają, broniąc nią świat cały od zapadania w zależność ciemnych mas, zasłaniając przez nią własne zdobycze od zatraty i zniszczenia.

To też stojąc wciąż na straży swoich praw narodowych, w pracy, w oszczędności, w rozumie i konsekwentnem działaniu na polu rozwoju oświaty, moralności i materyalnego życia, naród nasz zaczerpnąć winien siły oporu przeciw eksterminacyjnym doświadczeniom, na jakie go wystawia obca przemoc; tam gdzie warunki są sprzyjające; w tych przymiotach, cnotach i czynach wskazane ma zwycięstwo.

Nie mamy powodu do rozpaczy ani nawet do rozczarowania, a ostatnia wojna dała nam najlepszą naukę w klęsce obu stron wojujących', na czem polega potęga narodów. Wyższość cywilizacyi oddała zwycięstwo Rosyi' nad Turkami, mimo 'tylu błędów strategicznych, mimo niedołęstwa i złej wiary administracyi wojskowej a wytrwałości i dzielności żołnierza tureckiego. Ale ta' sama Rosya wyrzekła się przeważnej części owoców zwycięstwa, spotkawszy na drodze przeciwnika o potędze ekonomicznej, finansowej, intelektualnej i moralnej, której żadne inne państwo sprostać nie zdoła.

Nasze własne stanowisko, nasza własna niedawna przeszłość może nam najlepiéj potwierdzić naukę wyciągniętą z ostatnich wypadków. Przed ćwierć wiekiem wyszliśmy z zapasów wschodnich, nie uroniwszy w nich nic krom nadziei, a korzystając z popędu jaki światu nadał rozwój przemysłu, zwróciliśmy się na pole wewnętrznych prac ekonomiczno-społecznych i w krótkim stosunkowo czasie, nabraliśmy znaczenia jakieśmy byli od dawna już utracili. Niestety, przeceniliśmy własne położenie i stanowisko swoje w Europie, a następstwem bezpośrednim był głęboki upadek, klęska najzupełniejsza i najstraszliwsza. Znowu po latach kilkunastu pracy zaczynamy się dźwigać, pola zaczynają być lepiéj uprawione, przemysł i handel podnosi się w Królestwie Polskiem, zasiane nienawiści społeczne, wypleniają się, a w miarę jak nabieramy sił i roztropnie sobie z niemi poczynamy, zyskujemy na szacunku powszechnym i sami pozbywamy się przygnębienia, nabywamy tuchy.

Można to uważać za srogie prawo natury, ale przecież nie ulega wątpliwości, że naród każdy sam ściele sobie łoże i sam swojem życiem i zasługą dorabia się stanowiska. Jak więc z dumą patrzymy na naszę przeszłość, jak z pokorą przyjmować winniśmy stan obecny, tak z męską wolą myślmy o przyszłości, która od nas zależy. Znaczenie i potęgę daje wyższość moralna, oświata, bogactwo i poczucie prawa. Spojrzmy na kraj nasz, a nie będzie nam dziwnem położenie w jakiem się znajdujemy. Pomimo bowiem postępu względnie do przeszłości, wiele jednak jest jeszcze do zrobienia, zbyt wiele pola ugorującego, w Galicyi mianowicie ubóstwo szerzy się; nędza, głód, owi goście niepożądani zaglądają zbyt często do chat wieśniaczych, przemysł nierozwinięty, handel oparty przeważnie na wyzyskiwaniu a nieświadomy ani swego celu, ani zadania, dróg mało, a te co są w zaniedbaniu, rolnictwo bez środków pomocy. A oświata? cieszymy się szkółkami, które nawet połowy dzieci w wieku szkolnym pomieścić nie mogą, a nie mamy możności pomyśleć, że szkółka to nie jedyna podstawa oświaty ludu. W Galicyi, gdzie rozwój dozwolony i gdzie w szkołach ludowych postęp znaczny, z roku na rok widoczny, nie wiele, nic prawie nie dzieje się w celu moralnego podniesienia ludu, w celu dania mu pomocy do nabycia prawdziwie pożytecznéj wiedzy, do zastosowania umiejętności w życiu. Powiadamy też bez żadnych uprzedzeń, bez żadnéj zarozumiałości czy nasze stanowisko nie jest odpowiednie naszemu bogactwu, naszéj samodzielności ekonomicznéj, naszéj oświacie. Nie bierzmy tylko porównania z innymi, którzy może jeograficznie szczęśliwiéj są położeni, mając sąsiadów o bardzo niskiéj kulturze; nam Opatrzność wyznaczyła miejsce w środku Europy, i tu nie możemy się porównywać ani z Serbami ani z Bułgarami, tylko musimy wytrzymać walkę ekonomiczną, walkę cywilizacyi i oświaty z Niemcami z jednéj z Rosyanami z drugiéj strony; tu, nas porównywać będą z naszymi najbliższymi sąsiadami od zachodu z Czechami i z Niemcami.

Zadanie więc nasze, zadanie najbliższéj chwili, samo przez się określa się; powinniśmy zdobyć to co rozstrzyga o potędze, bycie i stanowisku narodów.

Kiedy zaś Polska skupia się w sobie, kiedy dąży do jedności i siły, więc jéj zadaniem nie rozpraszać się na drobne walki, nie zadawalniać się pozorami, ale raczéj poświęcać pozory dla rzeczy i rzeczywistości; zadaniem jéj nie gonić za mgłą politycznych fantasmagoryi, ale dążyć do poważnych i prawdziwych celów, do wytworzenia w kraju niezależności moralnéj i finansowéj, niepodległego zdania i rządu, poczucia prawa. W téj myśli postawiliśmy nasz program i w niéj również rozebrać zamierzamy szereg pytań odnoszących się do naszego najbliższego życia w Galicyi gdzie tyle jest do zrobienia i tyle zrobić można w powyższych kierunkach. Uwagi zaś nasze obecnie stosować będziemy przeważnie do działalności sejmu naszego.

Otrzymujemy następujące uwagi w sprawie obsadzania posad praktykantów i auskultantów sądowych:

Rozpatrując różne potrzeby naszego kraju, coraz to nowe braki dostrzegamy, które jeżeli nie usunąć, to przynajmniej choć w części złagodzić powinno być naszem staraniem. Komuż nie wiadome jest smutne położenie naszej uczącej się młodzieży, która pokończywszy nauki specyalne w różnych zawodach, szuka utrzymania i wszędzie napotyka na trudności. Dzisiaj ukończeni technicy, prawnicy, medycy, kandydaci stanu nauczycielskiego nie łatwo znajdą płatną posadę, a w każdym z tych zawodów z początku jakiś czas za darmo pracować muszą. Nie jeden uczeń, który w szkołach walczył z niedostatkiem i własnemi siłami przebijać się musiał, spodziewa się, że doszedłszy kresu swej nauki, znajdzie choćby najniższą płatną posadę, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej po jakimś krótkim czasie praktyki. Tymczasem obecnie prawie każdy doznaje pod tym względem rozczarowania i pyta sam siebie: co dalej?

Zastanowić się wypada, czy u nas jest rzeczywiście przepełnienie kandydatów na urzędy i czy wogóle na hiperprodukcyę inteligencyi narzekać można? Nie ulega wątpliwości, że od kilku lat z rozbudzonem życiem umysłowem i konstytucyjnem młodzież nasza coraz bardziej garnie się do urzędów, które krajowcami bywają obsadzane, a pracy dla niej wszędzie jest pod dostatkiem, tylko pieniędzy brak i dlatego tę pracę chcianoby wyzyskiwać za darmo. Narzekamy na brak lekarzy, urzędników administracyjnych i sądowych po prowincyi, a nie staramy się o pomnożenie posad płatnych tak, że teraz młodzież nasza prawnicza jak widzimy, musi się udawać do sąsiednich krajów niemieckich Szląska, Austryi, etc., i tam szukać karyery. Czyż te kraje, które umysłowo wyżej stoją od nas, skarżą się na hiperprodukcyę inteligencyi? Czyż młodzież nasza nie otrzymuje tam prędzej posad płatnych jak tutaj?

W najgorszem położeniu pod tym względem znajduje się młodzież garnąca się do sądów w Galicyi, na co szczególniejszą chcemy zwrócić uwagę. Że zawód sędziowski dzisiaj u nas najwięcej ma adeptów, wypływa to poczęści z zaszczytnego stanowiska jakie sędziowie w państwie konstytucyjnem zajmować winni, poczęści, że to jest jedyne pole, na którem w kraju naszym organizacya jest spodziewaną i pożądaną, a wreszcie że praktyka sądowa konieczna jest dla adwokatury i notaryatu do którego wiele kandydatów przechodzi. Lecz i w samych sądach wszyscy wstępujący chętnie byliby zatrzymani, bo praca jest coraz większa, siły niedostateczne, a sądy powiatowe nie przestają błagać chociaż pomocy auskultantów, bo wiedzą że innej niedostaną. Tymczasem jakież jest położenie kandydatów sądowych? Otóż zostawszy najprzód t. z. praktykantem sądowym, która to praktyka według instrukcyi powinna trwać 6 tygodni, a najwięcej 3 miesiące, dzisiaj z reguły trwa **rok**, dopiero po tym czasie praktykant ma nadzieję zostać c. k. bezpłatnym auskultantem, t. j. otrzymać najniższą posadę urzędnika sądowego i od dnia tej nominacyi mieć policzone lata służby. Liczba posad auskultantów jest ograniczona i wynosi w lwowskim okręgu apelacyjnym 159, z których 115 jest płatnych a 44 niepłatnych, w krakowskim zaś 94 z których 74 płatnych a 20 niepłatnych.

Każdy więc kandydat, zanim zostanie płatnym auskultantem i otrzyma pierwsze 500 złr., musi w obecnych stosunkach czekać najmniej 3 lata gdyż z reguły chociaż to nie jest pensya, tylko adjutum (zapomoga), porządek starszeństwa bywa przestrzegany. Pytam się więc z czego przez te 3 lata taki kandydat ma się utrzymywać, jeżeli nie ma zasiłku domowego, kiedy innym zarobkiem obok zajęć rządowych trudnić się mu nie wolno i nie może, bo nie ma czasu, jeżeli zaś miał jakie stypendium uniwersyteckie, takowe z ukończeniem studyów traci. Ci co składają rygoroza, zatrzymują wprawdzie stypendya przez rok dłużej, ale nie wszyscy rygoroza składają a wysokie taksy tych egzaminów zwykle pochłaniają stypendium. To też widzimy, że wielu i to zazwyczaj najzdolniejszych praktykantów i auskultantów zmuszeni są opuścić sąd i w innym zawodzie szukać karyery, bo według zasady ekonomicznej długo nikt tracić nie może. Dziwić się wypada, dlaczego sądy nie starają się zużytkować tego młodego materyału garnącego się pod rękę, kiedy potrzeba pomnożenia sił sądowych wszystkim czuć się daje a reforma w tym względzie, jako najbardziej odpowiadająca przyjętemu systemowi oszczędności, najłatwiej da się przeprowadzić. Potrzeba tylko wyjednać zmianę: 1) ażeby liczba bezpłatnych auskultantów była nieograniczoną, tak aby każdy praktykant po odbytej próbie mógł dostać nominacyę, 2) powiększyć liczbę adiutów.

Spodziewamy się, że reprezentacya krajowa zechce u wysokiego rządu poruszyć tę sprawę, a tymczasem zdawałoby nam się stosownem, ażeby Wydział krajowy mógł w ten sposób przyjść w pomoc biednym praktykantom sądowym, ażeby tym, którzy na uniwersytecie pobierali stypendya bez względu, czy składają rygoroza, lub nie, pozostawił jeszcze stypendyum przez rok praktyki sądowej.

Zastrzedz się musimy, jakobyśmy doradzając pomnożenie auskultantów, nieuznawali gwałtownej potrzeby pomnożenia rzeczywistych sędziów w Galicyi i owszem, — czujemy to bardzo dobrze i pamiętamy, że przez pomnożenie auskultantów w Galicyi zachodniej przed paru laty, gdy zabierano się do zakładania hipotek włościańskich, pominięto dalszą sposobność pomnożenia adjunktów, co we wschodniej części nastąpiło.

Zaczynając reformę od dołu i licząc się z tem co jest możliwe, chcielibyśmy wytworzyć zastęp zdolnej młodzieży sądowej, z którejby można mianować przyszłych sędziów, tak ażeby nam znowu nie zarzucano, że w Galicyi nie ma materyału do reformy i pomnożenia posad sądowych.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 16 sierpnia.

÷ Obok wiadomości z obozu jenerała Filipowicza o naiwnem żądaniu wysłannika Porty Hafiza baszy, aby powstrzymano się z zajęciem Serajewa, dziwnie odbija doniesienie *Tagblattu*, że konwencya austryacko-turecka już podpisana przez hr. Andrassego i Karatheodorego baszę. Prośba Hafiza baszy w tak jaskrawej sprzeczności stawa z warunkami, na jakichby stanąć mogła konwencya, że albo taż prośba, albo podpisanie konwencyi musiałoby wywołać zdumienie. Zasadniczym bowiem warunkiem zawarcia z Turcyą konwencyi jest dla Austryi przyspieszenie dzieła okupacyi i pacyfikacyi Bośni i Hercegowiny; żadnej innej wartości konwencya dla Austryi niema. Nie chodzi też Austryi tak bardzo o konwencyę, bo czego konwencya jej nie da, to zdobędzie sobie orężem. Nie lekceważąc sobie ofiar połączonych z zdobywaniem orężnem, wolałaby wprawdzie Austrya osiągnąć cel swój za pomocą projektowanej przez Turcyę konwencyi; ale za cenę tę nie może poświęcać żadnego z celów okupacyi. Z austryacką tedy intencyą w zawarciu konwencyi prośba Hafiza baszy pozostaje w sprzeczności i zachodzi pytanie, czy prośba taka mogłaby się pojawić po podpisaniu konwencyi. Dla odpowiedzenia na to pytanie nie omieszkałem poinformować się u źródła najautentyczniejszego. Jakoż mogę was upewnić, że **konwencya nie podpisana.** Jest wprawdzie we wszystkich szczegółach już ułożona, ale, jak przedtem nie spieszno było hr. Andrassemu z zawarciem konwencyi, tak po ułożeniu nie kwapił się z podpisem; i słusznie, bo nawet po podpisaniu prośba o powstrzymanie pochodu okupacyjnego nie należałaby bynajmniej do rzędu rzeczy niepodobnych, a to wcale nie zjednałoby hr. Andrassemu sławy. Wszakże dosyć jeszcze zdu-

---

Część literacko-artystyczna.

ALEKSANDER WIELOPOLSKI
r. 1803—1877

przez

Henryka Lisickiego.

Kraków 1878 r. – Nakładem i czcionkami drukarni „Czasu."

Tomów dwa (tom I 450 str., tom II 462 str.)

Grób nie zawsze stanowi dla ludzi nawet najznakomitszych swego czasu ów kamień graniczny, po za którym ich imiona przechodzą wprost do historyi. Jednym przychodzi długo po śmierci czekać jeszcze na tę chwilę, kiedy ich postawią potomni przed sądem historyi wraz z zupełnym zbiorem aktów świadectw i dokumentów przedstawiających ich działalność; często błąkają się jak widma i należą jeszcze do współczesnych, choć dawno zmarli — można o nich powiedzieć *non omnes mori*. Inni znów tego sądu historyi nigdy się podobno niedoczekają, bo byli tylko chwilową wielkością, która zajaśniała i zgasła płomyczkiem popularności. Najrzadszymi atoli są wypadki, aby ludzie znakomici na długie lata przed zgonem, gotowi już byli stanąć przed historyą, a tem rzadsze wypadki, aby za życia jeszcze doczekali się jej wyroku z zadośćuczynieniem za krzywdy, wyrządzone przez opinią współczesną ich działaniu. Fenomen podobny zdarza się tylko wtenczas, kiedy jakaś katastrofa przerywa pasmo czynów, wątek wielkich myśli i zamiarów, wytrąca męża wyższych przeznaczeń z jego kolei i kruszy jego dzieła. Na wielkie, europejskie rozmiary Napoleon I przeszedł do historyi, gdy dogorywał na wyspie ś. Heleny. W ciasnym zakresie spraw naszej ojczyzny, katastrofy są częste co łamią ludzi przed czasem i grzebią ich żywcem w grobach — ale jeden tylko margrabia Wielopolski należał już tylko do historyi, gdy z obczyzny patrzał skamieniały od bólu, jak wywracano wszystko co wzniósł lub wznieść zamierzał potężną dłonią, jak zacierano ślad posiewu jego woli i jego myśli. Inni, których te same ciosy dotknęły i sparaliżowały na resztę życia, mieli licznych wspólników swych prac i dążeń w koło siebie, dzielili się żalem z współczesnymi. Margrabia jak w działaniu stał samotnie naprzeciw wypadków, tak po katastrofie stał samotny naprzeciw historyi. Żywot jego i rola polityczna jaką odegrał, była odrębną całością, osobnym epizodem w dziejach porozbiorowych. Droga jaką obrał niebyła wprawdzie nową, ale choć się spotykał w przeszłości z zamiarami kilku ludzi politycznych jak Staszic, książę Adam Czartoryski, książę Lubecki i inni, on pierwszy w odmiennych warunkach utworzył z tych zamiarów systemat, zdobył potęgą woli i umysłu środki do jego przeprowadzenia i zapełnił go szeregiem prac organicznych według własnego pomysłu. Jak wobec współczesnych podjął sam za siebie całą odpowiedzialność, tak i wobec historyi występuje ta indywidualność odrębnie, samodzielnie.

Można pisać pochwały pośmiertne i nekrologowe wspomnienia o ludziach, którzy wspólnictwem dążeń i niedokończonych prac należą jeszcze do żyjących — o Aleksandrze Wielopolskim niemożna było inaczej mówić, jak ze stanowiska historycznego. Zrozumiał to autor dzieła wymienionego powyżej. Zbyt długo imię to było kością niezgody w walce stronnictw, było tarczą dla namiętnych pocisków, a następnie, gdy chwila rehabilitacyi i zadośćuczynienia nadeszła, miało służyć za spóźniony sztandar. Teraz można już było przystąpić do przedstawienia faktów w całym ich rozwoju, do zebrania dokumentów i ich krytycznego rozbioru. Lecz i dziejopisarstwo w naszych czasach miewa różne metody, nierzadko apriorycznie nasuwa sądy, lub tendencye osłania historyozoficzną doktryną, którą sobie *ad hoc* dorabia; niekiedy zaś pożycza od dziennikarstwa sajdaka ze strzałami do polemicznej tylko walki.

Autor dzieła o Aleksandrze Wielopolskim uchronił się od tych wad i obrał metodę najwłaściwszą. Nie wyrzeka on się tendencyi, a może nawet predylekcyi dla postaci, którą miał przedstawić, czuć na każdej karcie, że postać dorasta mu do ideału, a jednak niepisze ani obrony, ani apologii, nienarzuca konkluzyi, nie stawia teoryj własnych, tylko krytycznie rozbiera fakta i każe mówić wypadkom, największy kładąc nacisk na obfity zbiór materyałów i dokumentów, które podaje. Powiedzieć można, że pierwszy tom jest tylko wstępem i objaśnieniem dla annexów zawartych w drugim tomie. Dla tego trzeba czytać obie części równocześnie — a jeśli pogrobowi nieprzyjaciele Wielopolskiego odtrącą część pierwszą tembardziej, że w swej nieprzebłaganej nienawiści mierzyć się będą musieli nie z rezonowaniem autora ale z faktami — to drugiej części nikt pominąć niemoże, kogo tylko obchodzi ten smutny okres dziejów ojczystych, zwolennicy i przeciwnicy margrabiego z niej czerpać będą musieli, bo jest tam w komplecie wszystko, co pośrednio lub bezpośrednio dotyczy położenia Królestwa w chwili przełomu przedrewolucyjnego. Stąd dzieło p. Henryka Lisickiego nabiera ważności pracy źródłowej. Nie jest tylko monografią człowieka ale obrazem tych przejść, które na długo rozstrzygać miały o przyszłości narodu.

Pisano i rozprawiano wiele o tych czasach i przejściach, o wypadkach 1861 r., o działaniu Towarzystwa rolniczego, o reformach, o Andrzeju Zamoyskim i Aleksandrze Wielopolskim, o mniemanym ich antagonizmie, o powodach wybuchu, o czynnikach, które tam działały, o przebiegu rozpacznej walki — przyznać atoli należy, że pierwsza to publikacya, która nie jest ani rekryminacyą, ani apologią, niema charakteru publicystycznego, lub polemicznego tylko celu — ale ma zakrój historyczny, jakby już do odległej odnosiła się epoki. Ton poważny i wyborna metoda autora ma jednak jedną ujemną stronę: jest to wyłącznie historya, za mało biografia. Autor przedstawia postać Wielopolskiego w jego dziełach, każe o nim mówić wypadkom i czynom, koncentruje światło na pewne tylko momenta krótkiej działalności publicznej i ukazuje nam tę posągową postać w oddaleniu, w perspektywie, że tak powiemy historycznej. Tajemniczość jaka tę postać osłaniała za życia i tutaj nieznika. Czytelnik radby się do tego posągu zbliżyć, zapoznać się z nim, radby go śledzić w życiu, w pracach badawczego umysłu. Niedość w całem opowiadaniu szczegółów biograficznych, rysów charakterystycznych, tej strony, że tak powiemy, anegdotycznej, którą niegardzą poważni dziejopisarze, bo w niej leżą często klucze do zrozumienia wypadków i ludzi. Zaletą to dzieła, że poważnej swej treści niezdobi strzępkami drobiazgowych szczegółów, że nie zniża się do podejmowania tego, co o Margrabi opowiadano, a w czem przeważnie odgrywała rolę zawiść, komeraż, lub potwarz, zawsze zaś powierzchowny i płytki sąd tej opinii, ktora niezdołała wznieść się do zrozumienia głębi człowieka, nieumiała ocenić jego dzieł, niedościgała jego myśli, pomijała nawet fakta spełnione a wielkiej dla kraju doniosłości — a zajmowała się mniej lub więcej uprzejmym ukłonem Margrabiego, jakimś komerażem salonowym lub brukowym, który często miał doniosłość stanowczą na wypadki. Historyk niemógł się udać do takich szczegółów, słusznie autor uczynił, że nie silił się na przedstawienie fotografii prywatnego człowieka, ale dał wielkie zarysy człowieka publicznego. Margrabia mógł jednak stanowić przedmiot do studyum nietylko psychologicznego, ale filozoficznego, była to bowiem indywidualność umysłowa jedna z najbardziej oryginalnych, samodzielnych i w sobie skończonych swego czasu. Kto wie czy w tych tajnikach wewnętrznych dziejów umysłu i charakteru nieleżał zaród tej sprzeczności, jaka się okazała w działaniu między rozkładowym kierunkiem ogółu a organizacyjną pracą męża, co wszystko z wnętrza swego ducha wydobył, co wszystko w nim przetopił, rozległe badania naukowe, sięgające gdzieś o świat klasyczny a łączące się z wysokim zmysłem prawnym, z procesem idei filozoficznych i zasad religijnych. Dzieło p. Lisickiego mieści wiele wskazówek i podaje moc materyałów do takiego studyum nad jednym prawodawcą, jakiego wydał nasz naród po swym upadku, nad genezą dążeń politycznych i rozbiorem przejść i faz jakie przebywał margrabia. Czy studyum takie w zupełności jest jeszcze możebnem, zwłaszcza, że umysł to był zamknięty w sobie, że zaledwie w kole bliższych przyjaciół zostały ślady tego, co tkwiło na dnie tego ducha. To pewna, że te kilka miesięcy, które nas oddzielają od śmierci Aleksandra Wielopolskiego, niemogłyby wystarczyć na takie zadanie. Z podziwem witamy dzieło tak obszernych rozmiarów a gruntownej treści, które lubo podjęło tylko zewnętrzne działanie tego męża, wyczerpnęło je całkowicie a powstało w tak krótkim czasie.

Były może i inne powody, które skłoniły autora, aby zamknąć dzieło w granicach faktów dokonanych i czynów spełnionych lub przedsięwziętych, a niedozwoliły mu sięgnąć do źródła z jakiego wypływały, że był przeważnie historykiem a nie tyle biografem. Mamy przed sobą cały dramat, lecz główną dramatu postać widzimy tylko w chwilach najważniejszej akcyi. Natomiast zaś akcya ta rozwija się w całej pełni; mamy przed sobą obraz na większe rozmiary, obejmujący cały okres historyi kraju.

miewającą rzeczą pozostaje, że prośba taka mogła pojawić się w chwili ułożenia konwencyi — prośba, o której niewiadomo, czy podyktowała ją naiwność bez granic, czy też ironia największa. Rozumie się, że teraz tem mniej hr. Andrassemu będzie spieszno z podpisem konwencyi; w miejsce prawomocności instrumentu pokojowego wstąpi siła oręża. Porta dużo popsuła sobie sprawę swojem wysłaniem Hafiza baszy do obozu Filipowicza z wiadomą prośbą w miejsce bezwarunkowego poddania stolicy Bośni. Może nawet wszelkie dalsze rokowania z Portą będą zerwane; osoba bowiem, z którą mówiłem, powiada mi, że przekonano się, iż powaga Porty nie przyniosłaby Austryi żadnych zgoła w Bośni korzyści; a wszakże ułatwienie sobie okupacyi i przyspieszenie jej za pomocą powagi Porty było jedynym dla Austryi celem konwencyi.

Poczdam 14 sierpnia.

Nie ma może kraju, gdzieby tak mało jak w Prusach wiedziano w publiczności o zamiarach politycznych rządu, nawet nie wyjmując sfer tak zwanych rządowych. Sami nieraz ministrowie mający polecenie wykonania czegoś, nie wiedzą niekiedy, do czego to służy. I tak, nikt na prawdę nie jest w stanie powiedzieć, jaki był właściwy cel rozwiązania parlamentu, ani też nie jest jasnym język organów rządowych podczas okresu wyborczego. Sam jeden kanclerz mógłby rzecz wyjaśnić. Oczywiście, że ustawa przeciw socyalistom była tylko pozorem do rozwiązania Izby, ale właściwy powód leżał podobno głębiej. Rzeczą jest pewną, że po drugim zamachu na Cesarza byłby parlament uchwalił ustawę pod wrażeniem grozy i oburzenia, a nawet ustawę surowszą jak odrzucona, co nawet liberalni głośno oświadczyli. Mógł był przeto kanclerz liczyć jeszcze raz na tę większość, która go od siedmiu lat wspierała wytrwale. Dla czegóż więc kanclerz odwrócił się od wiernych i długoletnich sług swoich, którzy chwilowo chcieli mu dać tylko poznać, że chcą, aby ich przewagę uznawano? dla czego dzienniki rządowe uderzyły na liberałów i z wysokiego tonu zaczęły nimi poniewierać? Aby rozwiązać to trudne pytanie, trzebaby naprzód szukać, jaki mógł być cel kanclerza w szorstkiem obejściu się z dawnymi przyjaciółmi — a następnie zbadać, co na tem zyskał kanclerz.

Co do pierwszego punktu, głosy publiczne twierdzą, że przekonany o bezowocności walki z Kościołem, kanclerz chce schować oręż do pochwy i szukać oparcia u konserwatystów i katolików. Zdanie to jest bardzo rozpowszechnione, ale ściśle rzeczy biorąc, z następujących powodów zgodzić się na nie trudno:

Naprzód, jak sądzę, kanclerz nie zamierza zmienić szczerze swego trybu postępowania w sprawach kościelnych, bo to jest podstawą, na której się opiera, a zmuszony opuścić ją, uczyni to pozornie. Powtóre, ani katolicy, ani członkowie centrum nie zechcą zejść do roli prostych narzędzi w ręku kanclerza, lecz domagać się będą pozytywnych dowodów zmiany jego polityki kościelnej; pierwsi stoją na zasadach niewzruszonych wiary swojej, a drudzy nie porzucą swych politycznych i kościelnych przekonań, a wszelkie ustępstwo od politycznego programu rozbiłoby tę partyę na jednostki, albo przynajmniej na drobne grupy bez znaczenia. Wie o tem kanclerz i nie zrobiłby kroku zbliżającego ku nim, w obawie odmowy i skompromitowania się, to jest okazania się słabym. Nic także nie pozwala przewidywać, aby kanclerz mógł wrócić do obozu konserwatystów. Już to samo, że nie pozbył się swego powiernika Lotara Buchera, świadczy, że gra ta nie jest szczerą. Zresztą, konserwatyści liberalni sami jedni mogą się chlubić poparciem rządowem w wyborach; starokonserwatyści zaś nie znajdowali żadnego poparcia. Trudno zaś utworzyć partyę z połączenia katolików i konserwatystów, bo katolicy i protenstanci tworzą w Niemczech osobne obozy, interesa ich są tak często sprzeczne, że w najważniejszych kwestyach społecznych, edukacyjnych, politycznych będą zawsze stali przeciw sobie. Nawet nie ma zgody w tych rodzinach, których członkowie różnią się między sobą wyznaniem. Łączyć się tylko mogą indyferentni, a tych nie można liczyć ani do jednego, ani do drugiego obozu. Ztąd wynika, że po za partyą liberalną nie ma kanclerz żadnego stronnictwa po sobie, chyba, że stronnictwem nazwie się tę część deputowanych, którzy z każdym rządem głosują, ale tacy ludzie nie dają siły i powagi, zaledwie liczba ich coś znaczy.

Czegoż więc pragnął kanclerz, rozwiązując parlament i czy zyskał co w nowych wyborach? Uraził starokonserwatystów, odepchnął liberałów. Z kimże pójdzie, skoro konserwatyści liberalni i deputowani oficyalni nie dadzą razem większości?

Nie zyskał rząd w wyborach pod względem katolików, gdyż przeciwnie, przybyło im jeszcze kilka głosów, osobliwie w Hanowerskiem; nie zyskał także w Poznańskiem i w Alzacyi. Trzy te grupy liczą 120 głosów opozycyjnych. Natomiast powiodło się rządowi zmniejszyć liczbę postępowców do jakich 20 głosów, niemniej osłabić liberałów do mniej więcej stu głosów, ale nie przeszkodził wyborowi ani jednego z przywódzców stronnictw liberalnych, chociaż bardzo potężnych stawiał im przeciwników, popieranych osobistym wpływem kanclerza, bo własnych jego synów. Walka ta wyborcza wielce rozdrażniła liberałów i bardziej ich odwiodła od rządu. Jedyne powodzenie odniósł rząd w powiększonej liczbie liberalnych konserwatystów, którzy mają teraz 40 głosów. Starokonserwatyści zyskali także nieco głosów, lecz ten przybytek nie obróci się na korzyść kanclerza.

Nowy parlament można przeto będzie tak podzielić: Przeciwnicy: centrum, Polacy, Alzaczycy, partykularyści, postępowcy i może połowa liberałów narodowych. Wątpliwi: druga połowa liberałów i mała frakcya starokonserwatystów. Zwolennicy: konserwatyści liberalni i reszta dawnych konserwatystów, razem 70 głosów.

Jeżeli przeto kanclerz zechce mieć większość za sobą, musi ustępstwami starać się pozyskać niektóre frakcye opozycyjne lub wątpliwe, bo jak sam wypowiedział, nie mógłby rządzić bez większości, lubo obejmując pierwszy raz władzę państwa, w tak zwanym okresie bezbudżetowym, obywał się bez większości. Czy zatem będzie się starał pojednać się z liberałami, a wtedy cały jego plan zniweczenia tej partyi spełzłby na niczem, a nawet musiałby się im zobowiązać do wielu takich kroków, przed któremi się cofa; lub też czy ujmie centrum nie obietnicami ale faktami. Może też usiłuje nastraszyć liberałów zwrotem ku centrum i głoszeniem ustępstw na polu kościelnem. Są tacy, którzy sądzą, że kanclerz chce tylko upokorzyć liberałów i skruszyć ich, a poskromić żądania Bennigsena, ich przywódzcy. Mogę się mylić, ale sądzę, że kanclerz chce dalej rządzić z pomocą liberałów, a ci nie pragną nic więcej *).

Wiedeń 16 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych w Węgrzech zmienił ze względu na stosunki polityczne okólnik swój z 1876 r. co do wywozu i przewozu broni i materyałów wojennych w ten sposób, że tylko dla przewozu do Czarnogóry, Bośni, Hercegowiny i Serbii potrzeba będzie pozwolenia rządu węgierskiego. Na przewóz broni do innych krajów wystarczy zwykłe pozwolenie władzy, jak to było przed r. 1876.

Na wniosek tegoż samego ministra pozwolił Cesarz, aby rezerwiści wojska zmobilizowanego i rezerwiści z tych okolic, które w większym stopniu dotknięte zostały mobilizacyą, uwolnieni zostali od tegorocznych ćwiczeń wojskowych, a jeśli zostali już powołani, mają być bezzwłocznie do domu odesłani.

Bośnia i Hercegowina.

Ostatnie wiadomości z głównej kwatery nie donoszą wcale, czy zaszły jakie utarczki na drodze do Serajewa, ograniczają się tylko na doniesieniu o rozmowie bar. Filipowicza z Hafizem baszą i deputacyą, którą tenże prowadził, a która według wczorajszych i onegdajszych doniesień wyszła naprzeciw wojsku okupacyjnemu jedynie w tym celu, aby skłonić bar. Filipowicza do wstrzymania marszu na Serajewo. Tak więc był to wypadek raczej polityczno-parlamentarny, niż wojskowy, którego widownią była 13 b. m. główna kwatera w Senicy. Nie powiodło się jednak deputacyi wstrzymać biegu wypadków, bo jak łatwo było przewidzieć, bar. Filipowicz nie mógł prośbie deputacyi zadość uczynić, lecz odwołał się na jednomyślną uchwałę, a zatem łącznie z Turcyą — mocarstw europejskich, a rzeczą było Porty zawiadomić ludność o postanowieniach kongresu. Dla tego udzielił deputacyi rady, aby jak najrychlej oświeciła ludność. Zarzut podniesiony ze strony deputacyi, iż proklamacye austro-węgierskie nie są znane ani w kraju, ani w Serajewie, odparł bar. Filipowicz w ten sposób, że dał członkom deputacyi dostateczną ilość egzemplarzy znanej proklamacyi, aby powróciwszy do domu rozrzucili ją wszędzie dla pouczenia ludności

Z tego co zaszło w Senicy wypływa, że marsz na Serajewo nie dozna zwłoki, a nawet, że wśród drogi Austryacy nie napotkają na opór ze strony powstańców. Przyjść może do krwawego starcia dopiero pod Serajewem.

Ani od dywizyi księcia Wirtemberskiego, ani od jenerała Jovanowicza nie ma świeżych wiadomości. Połączenie się pierwszego z korpusem bar. Filipowicza, jak wczoraj donieśliśmy, jest faktem dokonanym. Natomiast nadeszły do głównej kwatery d. 12 b. m. doniesienia od dywizyi 20ej, potwierdzające przykre położenie hr. Szaparego. Dywizya ta z wielkim mozołem i krwawemi ofiarami cofnęła się z Dolnej Tusli do Graczanicy, lecz i tu utrzymać się nie mogła, albowiem według depeszy wczorajszej hr. Szapary po zaciętej, a nawet zwycięzkiej walce, głównie dla braku amunicyi zmuszony był cofnąć się do Doboj, skąd też datowaną jest wczorajsza depesza, wyczerpująca ostatnie o tej dywizyi wiadomości.

Komenda placu w Gradcu ogłasza pod d. 14 b. m. listę strat w ludziach, jakie poniósł pułk rezerwy Nr. 27 w potyczkach pod Kosną i Magłajem d. 4 i 5 b. m. Ciężko ranni byli: podporucznik Ludwik Zamponi, (który według późniejszych depesz umarł z ran), oraz żołnierze: Jan Schöth i Franc. Erhard, wszyscy z 17ej kompanii. Lekko ranni: żołnierze Józef Uebel i Leopold Geissler z 15 kompanii. Zabitych nie było.

---

*) Lubo nie zgadzamy się z zapatrywaniem powyższej korespondencyi, wszelako dajemy jej miejsce w naszym dzienniku, jako wyrazowi pewnej części opinii publicznej, która nie może się oswoić z myślą stanowczego zwrotu w polityce kanclerza, gdy takowy spowodowanym być się zdaje wpływami przeważnemi sfer najwyższych. (*Red.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 sierpnia.

Jutro w niedzielę, jako w dzień urodzin JCK. ApMci odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo w obecności władz państwa, kraju i miasta, tudzież korporacyj i instytucyj publicznych. Dziś wieczorem w mieście capstrzyk wszystkich muzyk wojskowych dla uczczenia dnia jutrzejszego, a jutro przed godziną 8-mą, jeśli pogoda posłuży, odprawioną będzie msza polowa na Błoniach w obecności całej załogi. Jutro po południu o godz. 5ej na intencyę urodzin cesarskich odprawionem będzie w synagodze izraelickiej na Podbrzeziu nabożeństwo przy udziale chóru męskiego.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. Stanisław Jurkowski z Andrychowa zebraną kwotę 8 złr., mianowicie: od siebie 2 złr., od X. Jana Gołdy z Palczowic 3 złr. i od X. Warzyńca Rzeszodki z Inwałdu 3 złr.

— Jutro w niedzielę o godz. 4ej po południu wyprowadzone będą na cmentarz zwłoki zmarłego wczoraj Stanisława księcia Prus Jabłonowskiego, kapitana niegdyś wojsk polskich. Karta pogrzebowa dziś wyszła, naznacza zmarłemu 79 lat wieku. Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w poniedziałek w kościele N. Panny Maryi o godz. 11ej przed południem.

— P. Modrzejewska zabawiwszy w Krakowie kilka dni dla załatwienia spraw familijnych, wyjechała napowrót do Ameryki, zrobiwszy kontrakt na lat kilka, przez ciąg których występować ma na różnych scenach za Oceanem i grać w języku angielskim.

— Jutro ostatnie przedstawienie po cenach do połowy zniżonych w teatrze Melliniego.

— Jutro w teatrze letnim wznowiony będzie, dawno już nie grany *Wieniec grochowy*, Antoniego Małeckiego.

— **Z Powiśla** pod Krakowem 16 sierpnia.

Z prawdziwą wdzięcznością wyczytaliśmy w *Czasie* z dnia 14 b. m. wzmiankę o przewozie pod zamkiem krakowskim przez Wisłę. W istocie, przewóz ten odbywa się w warunkach upakarzających dla cywilizacyi naszego miasta i kraju. Umieszczony pośrodku między dwoma kanałami odchodowemi, zatruwającemi powietrze, nędzny prom z wysileniem pchany drągami przez kilku ludzi, zakreślać musi ogromne koło po Wiśle, aby się mógł dostać na brzeg przeciwny, gdzie przejezdni wysiadać muszą albo w piasku kilkanaście cali głębokim, lub też skoro stan wody na Wiśle jest troche wyższy, na stromem urwisku, niedostępnem i niebezpiecznem. Furmanki zaś nigdy tu przewozić się niemogą, bo samo już żądanie przewozu wydaje się przewoźnikom napaścią, zamachem na ich spokój i zdrowie, a następnie, żaden koń chociażby najsilniejszy, nie jest w stanie przebyć w uprzęży owej ławy piasku jaka dzieli prom od wybrzeża, lub też piąć się z ciężarem pod górę od strony Krakowa, gdzie droga przedstawia widok wiecznie zrujnowanej katarakty, z wyłamanym brukiem, porozrzucanemi kamieniami i wyżłobionemi ściekami wody.

A jednak... jest to droga uczęszczana przez tysiące Krakowian szukających ochłody w kąpieli rzecznej lub przechadzki, przez całe oddziały wojska, udające się na manewry, przez wielką liczbę włościan z gmin sąsiednich, zaopatrujących codziennie targ krakowski.

Według zasięgniętych wiadomości specyalnych w tym względzie, właściciel przewozu pod Zamkiem niepotrzebowałby nawet ponosić wielkich kosztów, aby potroił swój dochód i uczynił zadość wymaganiom porządku i bezpieczeństwa. Na tymczasem wystarczałoby bowiem zbudować dwa podjazdy jako równie pochyłe i urządzić dobry przewóz na linie. Ponieważ zaś miejscowym przedstawicielem właściciela jest urząd skarbowy krakowski, zatem do niego to należy kołatać, aby wejrzał bliżej w tę sprawę, która według nas dotyczy i wygody publicznej i honoru skarbu, a zdrowia i bezpieczeństwa mieszkańców.

(Ponieważ w sprawie tej od lat kilkunastu zabieramy głos, a zawsze bezowocnie, przeto zwracamy na nią uwagę posłów naszych, a może przedstawienie jej należyte skłoni władze krajowe do urządzenia mostu, któryby niewątpliwie z dochodu swego zwrócił kapitał wyłożony. *Red.*)

— **Jodłownik** 15 sierpnia.

W nocy d. 13go sierpnia popełnione zostało morderstwo skrytobójcze w Jodłowniku, powiecie Limanowskim na włościaninie Jakóbie Rusinie, śpiącym pod swą stodołą. Sąsiad tegoż Stanisław Mysza, syn kmiecia, mszcząc się za złe obchodzenie się z siostrą swoją, a żoną brata zamordowanego Rusina, a to ze strony ich obu, dopuścił się tej zbrodni i przyznał się przed naczelnikiem posterunku żandarmeryi ze Skrzydlny, który przybywszy rano na miejsce odszukał pałkę zbroczoną i ukrytą odzież skrwawioną mordercy i skłonił go do przyznania się do winy.

— Jeden z dzienników włoskich tak opisuje ostatnie chwile kardynała Franchiego: Kardynał dogorywał; obok jego łóżka siedział w fotelu jeden ze znanych w Rzymie prałatów, najbliższy przyjaciel chorego. Po suchej i bladej twarzy siedzącego prałata spływały łzy rzęsiste, a miała ona wyraz takiej boleści, że ktoby spojrzał w tej chwili na obu, trudnoby mógł osądzić, który z nich bardziej cierpiał. W tem kardynał się odwrócił, i głosem konającego zapytał przyjaciela: „Czy nie ma z tamtąd wiadomości?“ — „Nie,“ odpowiedziano mu. Po chwili wszedł urzędnik z sekretaryatu stanu z telegramem o pierwszem spotkaniu się Nuncyusza Maselli z ks. Bismarkiem. Wiadomość ta wzruszyła bardzo chorego; po raz ostatni zabłysły jego czarne jak węgiel oczy i zawołał: „Dzięki niech będą Bogu! jak mnie to cieszy.“ — W parę minut już nie żył. „Umarł — jak powiedziano — w chwili, gdy znalazł *modus vivendi*.“

— *B. B. Courrier* przynosi teraz dopiero bliższe szczegóły o samobójstwie hrabiny Benkendorf, która jakeśmy donieśli odebrała sobie życie wystrzałem w Boulogne sur Mer. Hrabina Benkendorf będąc Rosyanką, umieszczoną była w pensyonacie sióstr *du sacré coeur* w Paryżu. Rozłączenie z swym mężem, który był przydzielonym do ambasady rosyjskiej, winna była wykradzeniu i rozstawszy się z swym uwodzicielem, rzuciła się w Paryżu w wir zbyt swobodnego życia, które nie licowało z resztą względów towarzyskich. W tem udała się do kąpiel morskich i tam w chwilowej samotności ogarnęła ją trwoga — nie przed materyalną przyszłością — gdyż matka jej posiada miliony, lecz przed moralną klątwą towarzyską; skrucha i wyrzuty sumienia rozbudziły się i to przyczyniło się do gwałtownego przecięcia jej młodego życia. Hr. Benkendorf, który podczas rosyjsko-tureckiej wojny jako delegowany „czerwonego krzyża“ dyrygował szpitalem w Sistowie, ma się jeszcze w tej chwili znajdować w Bukareszcie, jako dyrektor tamtejszej opieki nad chorymi. Twierdzą zresztą, że hr. Benkendorf stoi urodzeniem swem w najbliższym stosunku z wysoko w Rosyi położoną osobą. Inne stwierdzenie tego przypuszczenia, które obiegało zresztą już w Berlinie, zdaje się na tem polegać, że hr. Benkendorf, który popadł całkiem w niełaskę, później znów przebaczenie uzyskał i w krótce po wybuchu wojny, nie będąc nigdy lekarzem, otrzymał wyż wspomnioną ważną posadę w Sistowie.

Wiadomości policyjne: W policyi złożono: dwa stolki znalezione na plantacyach i trzy klucze znalezione wczoraj w ulicy Grodzkiej. Franciszek Krzeczowski doróżkarz jednokonki złożył dwa listy frachtowe, które znalazł.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 17go sierpnia: Komedya w 4 aktach, przez A. Meilhac i L. Halévy, przekład Stanisława Kremera: *Kamionka*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 18go sierpnia: Komedya kontuszowa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Antoniego Małeckiego: *Grochowy wieniec* czyli *Mazury w Krakowskiem*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 16go sierpnia: prawie cały dzień deszcz. Ciepłota od 16·0 doszła do 18·5 C. — Barometr spadał. Dnia 17go sierpnia o godzinie 6ej rano stan barometru 736·96 milim., termometru 17·2 C.

— W niedzielę dnia 18go sierpnia: Św. Jacka wyznawy. — W poniedziałek dnia 19go sierpnia: Św. Reginy panny i św. Sebalda.

Wiadomości bibliograficzne.

— Dr Juliusz Au: *Socyalizm jako objaw choroby społecznej.* Poznań 1878 r., w 8ce, str. 188. — Jest to osobna odbitka z *Dziennika Poznańskiego*.

— Zeszyt *Ateneum* za sierpień zawiera: „O krytyce“, przez F. K.; „Powódź“, powieść Spielhagena, przez Wincentę Limanowską (c. d.); „Pamflet Falkenberga“, ustęp z dziejów krzyżacko-polskich, przez Michała Chilińskiego; „Myśl w czynie“, studyum psychologiczne nad pracą, przez Józefa Deskura; „Dwie elekcye“, przez St. Ł.; „W kwestyi taryfy przewozowej na kolejach żelaznych“; „Sztuka na wystawie powszechnej w Paryżu“; „Towarzystwo kredytowe ziemskie“. Wnioski przez stowarzyszonych na wyborach do Dyrekcyi Głównej przedstawione, przez R. A.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 4 do dnia 10 sierpnia włącznie.

Razem zmarło osób 38: 12 mężczyzn i 22 kobiet; 24 osób w obwodach i 14 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 9, do 5 roku 8, do 20 roku 4, do 30 roku 3, do 40 roku 4, do 60 roku 6, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarło osób 6. Na dławiec: Sara Sztajfówna, córka introligatora, 15 dni. Na krztusiec: Adam Meus, syn drukarza, $1\frac{1}{2}$ roku. Na dur brzuszny Henryk Kądziołek, syn introligatora, $2\frac{1}{4}$ mies; Teresa Orłowska, córka właściciela domu, 13 lat. Na posocznicę: Hipolita Leopoldowa, żona oficyalisty, lat 39; Marya Dębska, uboga, lat 41. Na zapalenie osierdzia: Mateusz Łabucki, wyrobnik, lat 38. Na zapalenie płuc: Estera Schajerowa, uboga, lat 43. Na suchoty płuc: Józef Lang, stolarz, lat 49; Franciszek Łacheta, wyrobnik, lat 56; Gitla Drukerowa, szmuklerka, lat 40; Michał Kostuch, wyrobnik, lat 32; Franciszka Korzeniowska, wyrobnica, lat 21; Katarzyna Brzoza, kucharka, lat 25; Rozalia Możdżewiowa, wyrobnica, lat 14. Na zapalenie wątroby: Kindl Eisen, właściciel realności, lat 63. Na przepuklinę: Honorata Kołodziejczykowa, wyrobnica, lat 57. Na zapalenie nerek: Feigla Feiersteinowa, szynkarka, lat 53. Na wyniszczenie: Elijakim Schlank, wyrobnik, lat 75; Zygmunt Latinik, syn nauczyciela, lat 11. Na zołzy: Franciszka Kamińska, uboga, lat 20. Na uwiąd starczy: Elżbieta Bałazińska, uboga, lat 83. Zastrzelił się: Stanisław Jawurek, kandydat nauczycielski, lat 22. Zabiła się przez spadnięcie: Feigla Heczsteinowa, uboga, lat 68. Dzieci do lat 5 zmarło: na zapalenie opon mózgowych 1, na puchlinę mózgu 1, na szczękościsk 1, na drgawki 1, na zapalenie płuc 2, na zapalenie kiszek 5, na morzysko 1, na zapalenie nerek 1, zadławiło się 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 14 sierpnia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzodzono 589 sztuk towaru w bardzo przeważnej części lekkiego, czyli o 197 sztuk mniej niż zeszłego czwartku; dowieziono towaru bitego 101 sztuk, czyli o 12 sztuk więcej. Ruch na targu i ceny takie same jak wczoraj; towar bity również osiągał ceny stosunkowo wyższe od zeszłotygodniowych. Skopów było dziś 9655, czyli o 1768 mniej niż zeszłego czwartku; towaru bitego 125 sztuk, czyli o 28 sztuk mniej. Popyt na wywóz, szczególniej co do towaru przedniego, był dobry; ceny też podniosły się nieco. — Płacono 15 — $28\frac{1}{2}$ złr. za parę, a 40 — 50 złr. za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było 25, czyli o 45 mniej niż w zeszłym tygodniu; płacono od 6 do 14 złr. za parę.

Bydła kontumacyjnego wystawiono dziś na targ 1194 sztuk, które przy ożywionym popycie znajdowały kupca po 52 — 55 złr. za 100 kilo m. w.

Sprawozdanie paryskie z dnia 12go b. m. do tej pory nie nadeszło.

Wiedeń 15 sierpnia.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy małym obrocie tendencya także słabnie; dotychczas

---

Bywa to zwyczajem autorów monografij historycznych, że zaczynają od obszernych ustępów mających służyć za ekspozycyę, a powtarzających i streszczających to co poprzedzało obraną przez autora chwilę, co wszystkim winno być znane zkąd indąd. Nieposzedł za tym przedawnionym zwyczajem biograf Wielopolskiego. Zamiast przedmowy daje ustęp z myśli i uwag Margrabiego, w których ujęty „moralny wizerunek człowieka“ — i wprost przechodzi do krótkich szczegółów o rodzinie Wielopolskich i ordynacyi Myszkowskich, o ile te szczegóły są niezbędne, jako premisy do historyi człowieka, który podjął najpierw dzieło odbudowania i wywalczenia rozproszonej spuścizny rodowej, jak zamierzał później podjąć podobne zadanie w narodzie. Wielopolski z młodu sposobił się do tej walki, jaką następnie miał podjąć w celu odbudowania ordynacyi, a była też analogia między tym procesem o prawa familijne, a stanowiskiem, jakie następnie miał zająć w wielkim procesie politycznym o prawa narodowe.

„Miałżebym potrzebować usprawiedliwiać się w tem, iż żądam tego, co mi się należy? — mówi w swej obronie w sporze z Olrychem Szanieckim — Byłożby prościej, gdybym z budowy, którą przodkowie dla mnie przeznaczyli, którą uczciwą pracą wznieśli, którą tylu pięknemi pamiątkami, tylu pięknemi obowiązkami przyozdobili, widział się bez winy i prawa wyrzuconym i patrzał na to spokojnie? Miałożby to być rzeczą dziwną, żem niepozostał z wdzięcznością i pokorą w przysionku tego gmachu, którego wszystkie podwoje do mnie należeć powinny. Jak nikt niepowinien wdzierać się w obce dziedziny, tak też niepowinien dopuszczać, aby w jego własnych obce siedziały plemiona i zasadą każdego prosto działającego człowieka jest w tej mierze to, co Myszkowski w następujących słowach potomkom swoim przekazał: *honestatem—successor—sectari debet, injurias neminem inferendo, sed illicite illatas non patiendo, imo populsando, via tamen legitima et honesta.*“

Słowa te mogłyby służyć za program polityczny, mógł był je Margrabia powtórzyć w lat czterdzieści później, gdy otwierał podwoje gmachu swobód krajowych, ale trzymał się wiernie *via legitima et honesta*. Słowa te dowodzą, że w sporze podjętym niechodziło tylko o odzyskanie dóbr rozprzedanych, ale o utrzymanie zasady prawnej i zasady społecznej, na jakiej się wspierał majorat. Nie sama świetna wymowa Margrabiego dała rozgłos tej sprawie w kraju całym, ale to właśnie, że zrozumiano, iż w procesie tym rozstrzygały się nie tylko interesa prywatne, ale ogólne zasady. Co lekkomyślność roztrwoniła, to liberalizm grasujący w kraju usankcyonował. Wielopolski wygrał proces przed trybunałami, zabrał się do rekonstytucyi majoratu, ale pierwszy ten jego występ w obronie praw dziedzicznych rodziny, był równie niepopularny w kraju jak ostatni w obronie praw politycznych, w chęci rekonstytuowania tego co na podstawie prawnej odzyskać było możebnem.

Obniżyło się było poczucie prawa w społeczności wystawionej na tyle bezprawia. Z przeszłości wynieśliśmy tradycye pieniactwa, zajazdy szlacheckie przenieśliśmy do poezyi, — ale oddawna w życiu prywatnem i publicznem utraciliśmy to, co naprzykład stanowi siłę Węgrów, co u nich jest podstawą rozumu politycznego, poczucie prawne. Nie mężowie stanu wywalczyli Węgrom samodzielność polityczną w dualizmie, ale przedewszystkiem i niemal wyłącznie byli to prawnicy. Wielopolski, co miał podjąć podobne zadanie w stosunku Polski do Rosyi, co miał przywrócić ów dualizm między Cesarstwem a Królestwem kongresowem, od pierwszego swego występu okazał, że był przeważnie człowiekiem prawa, więcej może niż mężem stanu. Instynkt prawny wskazywał mu wcześnie odmienną drogę, a już w czasie powstania 1831 r. widzimy, że w swej misyi dyplomatycznej i jako poseł na sejmie nie tracił z oka tej podstawy prawnej, którą z lekceważeniem i wstrętem odtrącono i obalono, zrywając mosty do wszelkiego kompromisu i pozbywając się dobrowolnie pozorów legalności.

Z tej misyi dyplomatycznej do Londynu spotykamy w dziele p. Lisickiego kilka wyjątków z listów, a w annexach instrukcyę prezesa Rządu Narodowego, jaką otrzymał, list wierzytelny i sprawozdanie Wielopolskiego. Palmerston przyjął Margrabiego „jako Polaka podróżującego i z istotnym stanem rzeczy w Polsce dobrze obznajmionego“, ale dodał, że i w tym charakterze częste wizyty niebyłyby dobrze widziane. Wellington wymówił się nawet od prostych odwiedzin. Raport młodego dyplomaty świadczy zarówno o gorliwości z jaką spełniał swoją misyę, jak o trzeźwości poglądu i braku złudzeń.

Przerwę lat kilkunastu od misyi londyńskiej do chwili ogłoszenia listu polskiego szlachcica do księcia Metternicha, zapełnił autor charakterystyką stosunków i usposobień w Królestwie Polskiem w tej epoce czczej i jałowej. Białe i puste to karty historyi ucisku i obumarcia pod rządem mikołajowskim, które przedziela jedna tylko czerwona karta krwią rzezi galicyjskiej zapisana. Z rzadka w tych rozdziałach autor zagląda do Chrobrza i nie wiele się też dowiadujemy, co w tym okresie czasu Margrabia myślał, jakie przebywał wewnętrzne walki, jak się przygotowywał do tej roli, którą kiedyś miał odegrać. Z wyjątkiem procesu o zbiory Konstantego Świdzińskiego, duch ten czynny, skazany na zupełną niemożność działania, a jednak nieustaje w pracach umysłu, snać sposobi się w ciszy do publicznych posług, skoro, gdy nadeszła chwila miał wystąpić tak zbrojny i gotowy do podjęcia rządów w kraju, jak gdyby cały żywot strawił w życiu politycznem. W Polsce tylko powtarzają się te dziwne fenomena, że z prywatnego życia przechodzą ludzie do publicznego zawodu, odrazu obejmują ster bez żadnej poprzedniej praktyki i okazują wyższe zdolności administracyjne, prawodawcze. Tak Aleksander I powołał księcia Lubeckiego na ministra dla tego, że wzorowa administracya majątku i dobre gospodarstwo w dobrach własnych, dawały mu rękojmię, iż zdoła równie wzorowo zarządzać gospodarstwem krajowem. Wielopolski sięgnął wyżej, sam sobie zdobył stanowisko i wystąpił z zasobem nie tylko administracyjnych wiadomości, ale z taką zdolnością prawodawcy, jakiej pozazdrościćby mogły wielkie zbiorowe ustawodawcze zgromadzenia.

Im więcej wczytujemy się w historyą Wielopolskiego i rozglądamy w załączonych dokumentach, tem bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że przeważała w nim strona organizacyjna, prawna i ustawodawcza nad polityczną. Okaże nam się to w dalszym rozbiorze dzieła, gdy zobaczymy Wielopolskiego w działaniu. To pewna, że Margrabia miał wielki program reformy gotowy w swej głowie, że objął wcześnie wszystkie kwestye tak prawno-politycznego stosunku kraju do państwa, jak kwestyi wewnętrznej organizacyi. Wątpić atoli przychodzi czy miał jakiś program polityczny, któryby sięgał po za ten zakres prawny i organizacyjny, żeby był przesądzał o stosunku naszej narodowości do różnych szczepów i państw go otaczających, aby był sobie stworzył jakąś doktrynę dyplomatyczną lub szczepową, jaką mu ustawicznie przypisywano. Pobyt Wielopolskiego w Pradze w czasie zjazdu słowiańskiego, w którym atoli bezpośredniego nie brał udziału tłomaczono jako zwrot do polityki słowiańskiej. List do ks. Metternicha wzięto za akt rzucenia rękawicy niemieckim rządom a oddania się *pieds et mains liées* Rosyi. Zgoła utwierdziło się u jednych mniemanie, że Wielopolski był pierwszym polskim panslawistą, u drugich, że był Wallenrodem. O ile ostatnie podejrzenie było niegodne, o tyle pierwsze wydaje nam się błędnem i nieuzasadnionem. We wszystkich przytoczonych anneksach nie widzimy śladu takich dążeń lub doktryn. Był człowiekiem prawa, więc był człowiekiem legalności, przeciwnikiem rewolucyjnych dróg, gotowym przyjąć szczerze i dotrzymać sumiennie pakta prawne, łączące Polskę z Rosyą. Mówiono w Petersburgu, że Wielopolski marzył o zapanowaniu żywiołu polskiego nad całą Rosyą, mówiono w Warszawie i Krakowie, że prowadzi do asymilacyi narodu polskiego w rosyjskim aglomeracie. I znów przeczą tak jednej jak drugiej dążności czyny i dokumenta. Autor słusznie pomija milczeniem te problemata, nie podaje nam żadnej wskazówki na poparcie podawanych mu systematów i planów. Wielopolski wszędzie się okazuje niezawisłym, wolnym od jakiejś doktryny. Program Wielopolskiego wprawdzie nigdy nie ogłaszany jako reklama, ale w czynach uwidoczniony jest wzniosły lecz prosty. Znalazł on jednak fałszywych komentatorów, którzy podobnie, jak niekiedy komentatorowie poetów upatrują jakieś zawisłe przenośnie i wyczytują jakieś mistyczne allegorye tam, gdzie ich nie miał poeta. P. Lisicki nie idzie śladem tych komentatorów, nie rozwodzi się nad ideami Margrabiego, nie szuka w nich czegoś, czego w nich nie było. Spokojnie rozbiera fakta i czyny, bo w nich zawarty cały człowiek. Postać Margrabiego nietylko nie traci na wielkości, ale przeciwnie zyskuje na tem prostem, przedmiotowem przedstawieniu i usunięciu wszystkiego, co fantazya ogółu dodawała. Wielopolski to nie marzyciel, nie panslawista, nie twórca jakichś nowych dla narodu dróg — to szlachcic polski w wzniosłem znaczeniu tego słowa, trzymający się legalności, a w autonomii widzący jedyną rękojmię dla narodowości pozbawionej bytu. Jak w chwili podstępu i krwawej krzywdy odezwał się głosem oburzenia do pierwszego w Europie męża stanu — tak dorasta miary męża stanu, gdy korzysta z pierwszej sposobności, jaka się otwarła, legalnego działania. Szkoda, że w anneksach nie powtórzono listu do księcia Metternicha, który stał się dziś rzadkością. Wyjątki przytoczone przez autora wystarczają, aby w tem piśmie nie upatrywać więcej niż on wyraża.

(*Dokończenie nastąpi*).

jeszcze notujemy bez zmiany 33·25 złr. — **Peszt**, 14go sierpnia: 30·50 — 31·— złr. — **Wrocław**, 14go sierpnia: na sierpień 55·70 mark. płacono; na listopad-grudzień 54·80 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 14go sierpnia: w miejscu 57·50 mark., na sierpień-wrzesień 56·— mark.; na wrzesień-październik 52·30 mark. — **Berlin**, 14go sierpnia: w miejscu 58·30 mrk., na sierpień-wrzesień 57·30 mrk., wrzesień-październik 53·70 mrk., na paździer.-listopad 51·30 mark. — **Paryż**, 14go sierpnia: na ten miesiąc 62·25 frnk., na wrzesień 61·75 frk., na październik-grudzień 61·25 frk. — Tendencya ogólna stała.

Nafta — **Wiedeń**, 15go sierpnia. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·50 złr. — **Tryest**, 14go sierp. za 100 kilo bez cła 15·25 złr. — **Brema**, 14go sierp. za 50 kilo 10·85 mark. — **Hamburg**, 14go sierp. w miejscu 11·— mark., na sierp, 11·— mrk.; na wrzesień-grudzień 11·20 mrk. — **Antwerpia**, 14go sierp za 100 kilo 27·— frank. — **Nowy Jork**, 14go sierp. 11·— ct. pap., — w **Filadelfii** 10¾ ct pap. (za galonę = 2,₈ kilo, czyli 3,₈ litra). — Tendencya ogólna stała.

Peszt 13 sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Oferowanie pszenicy sprzyjające, chęć kupna dobra, obrót 7000, o 10 cent. taniej. Cena żyta, jęczmienia i owsa stałe.

Płacono za pszenicę na 77 kilogram. od 9·40 do 9·55 złr.; na 81 kilogram. od 10·25 do 10·30 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·90 do 6·10 złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 6·25 do 8·—; owies na 41 — 43 kilogram. od złr. 5·70 do 6·—; szmalec od 57·50 do 58·— złr.

Wrocław 13 sierpnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 18·80 mrk.; żyto na 200 funt. po 12·50 mrk.; owies na 200 funt. po 13·20 mrk.; nowy owies po 12·20 mark.; rzepak na 100 kilo netto po 26·75 mrk.; olej po 65·50 mrk.; Spirytus po 55·50 mrk. na listopad-grudzień po 54·50 mrk.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	1878					
	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1go do 10go sierpnia 1878 r.	229,797	75	67,463	98	297,261	73
Od 1go stycznia do 31 lipca	5,337,704	57	1,557,625	85	6,895,330	42
Razem	5,567,502	32	1,625,089	83	7,192,592	15
	1877					
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1go do 10go lipca 1877 r.	312,362	22	83,432	50	395,794	72
Od 1go stycznia do 31 lipca	5,306,484	81	1,382,960	75	6,689,445	56
Razem	5,618,847	03	1,466,393	25	7,085,240	28

Bochnia 12 sierp. Płacono za hektolitr pszenicy 7·32, żyta 5·69, jęczmienia 4·87, owsa 2·83, grochu 8·—, bobu 7·—, ziemniaków 2·—, za 100 kilogr. siana 2·—, koniczu 2·20, słomy 1·60, kilog. masła 1·20.

Biała 10 sierp. — Płacono za hektolitr pszenicy 8·05, żyta 5·30; jęczmienia 4·10, owsa 2·90, kukurudzy 6·—, grochu 09·—, bobu 8·—, soczewicy 16·—, jagły 10·—, tatarki 6·—, ziemniaków 1·50, za 100 kilogr. siana 2·40, koniczu 2·80, wełny 90·— — 150·—, słomy 2·20, koniczyny 50·—; lnu 26·—, konopi 30·— złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 16 do 17 sierp.

HOTEL SASKI. H. Tassel, E. Pstross z Rzeszowa, W. Ochenkowski z Galicyi, W. Milowicz ze Lwowa, E. Lubowski z Warszawy, I. Koszur z Kreucbergu, J. Wężyk, A. Leśniewski z Kongresówki, J. Patworowski, S. Sniorawski z Poznańskiego, Konst. Bontemps z Kongresówki, Dr M. Rosenzweig, J. Berend z Warszawy, L. Oderfeld z Częstochowy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. O. Ogrowski z Wrocławia, W. Golińska z Warszawy, Adam Krechowiecki ze Lwowa, W. Pandel z Warszawy, W. Zachaczewski z Rodanu, K. Mierzejewski z Warszawy, J. Podroużer z Wiednia, Wład. Mazurkiewicz z Warszawy, J. Sowiński z Kalisza, R. Sobolewska z Warszawy, K. Siedlewska z Kalisza.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 15 sierpnia. W Izbie niższej odpowiedział Bourke na zapytanie względem poboru podatków na Cyprze, iż nie ma powodu do przypuszczania, aby Porta wybrała tam z góry podatki. Dalej oświadcza Bourke na zapytanie, że nie toczyły się żadne układy z Papieżem albo jego reprezentantem, w celu przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Na zapytanie Havelocka odpowiada Bourke, że nie wie jeszcze, czy emir Kabulu zezwolił na przyjęcie misyi angielskiej, ale będzie o tem zapytanym. W odpowiedzi na zapytanie Haytera mówi, że Turcy trzymają dotąd Batum a układy o jego opuszczenie toczą się jeszcze.

Londyn 16 sierpnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola z d. 15 b. m. Nota turecka tycząca się Grecyi, wykazuje, że Porta nigdy nie przystawała na zasadę prostowania granic. Od r. 1829 nigdy nie wybuchło w Tesalii i Epirze powstanie rzeczywiście narodowe, gdyż bandy zbrojne, które przekraczały granicę nie mogły nigdy pociągnąć za sobą ludności. Grecya popisuje się swojem umiarkowaniem podczas wojny, wszelako kilkakrotnie wchodziła w układy z Rosyą, wprowadziła kwestyę podziału Rumelii i nadaremnie domagała się pomocy okrętów. Zaniechała Grecya myśli wojny obawiając się Turcyi. Jedynym punktem noty, który każe wróżyć porozumienie się, jest ten, że Porta pozostawia mocarstwom ocenienie tych argumentów.

Petersburg 16 sierpnia. Sprzedaż *Gołosu* po ulicach została zakazaną.

Bukarest 15 sierpnia. Zaprzeczają w sferach urzędowych pogłosce o mianowaniu księcia Jana Giki gubernatorem Dobruczy. Pod tym względem nie może być decyzyi, zanim Izby, dotąd jeszcze nie zwołane, oświadcza się ze względu na stypulacye traktatu berlińskiego. W żadnym zaś przypadku nie może być zamiarem rządu rumuńskiego rządzić w Dobruczy za pomocą nieustającego umyślnego gubernatora.

Aleksandrya 15 sierpnia. Nubar basza przybył tu i natychmiast miał posłuchanie u chedywa.

Wybory w Węgrzech do sejmu skończyły się we czwartek. Jakkolwiek wynik ich nie jest jeszcze dokładnie znanym, wszelako z przybliżoną pewnością można już dziś oznaczyć liczebną siłę stronnictw. Doliczając prawdopodobny wynik odbyć się jeszcze mających wyborów ścisłych do wyborów teraz już ostatecznie dokonanych, wypadnie, że stronnictwo rządowe składać się będzie z 237, opozycya umiarkowana z 80, a lewica najskrajniejsza z 72 członków. Nadto jest jeszcze 13 posłów, którzy stoją po za stronnictwami, a 12 reprezentantów narodowości, którzy jako tacy, nie należą trwale do pewnego stronnictwa. Tak więc rząd we wszystkich sprawach, w których posłowie chorwaccy nie będą głosowali ze stronnictwem rządowem, liczyć może na większość 60 głosów; jest to prawie ten sam stosunek, jaki był podczas ostatniej sesyi sejmu. Ogólnym tedy rezultatem wyborów jest silna większość stronnictwa rządowego, która jak długo trwać będzie, pozwoli rządowi utrzymać i prowadzić dotychczasową politykę. Przy tegorocznych wyborach zyskała lewica najskrajniejsza. Stronnictwo to, które w roku 1865 liczyło tylko siedmiu członków, liczy dziś zaledwie o dziesięciu członków mniej od stronnictwa, na którego czele p. Tisza zmusił Deakistów do kapitulacyi. Lewica wzmogła się przez straty, jakie poniosła podczas wyborów opozycya zjednoczona czyli umiarkowana, grupa narodowców i grupa posłów stojących po za stronnictwami. W ogóle te trzy grupy utraciły około 30 krzeseł poselskich. Ponieważ zaś opozycya umiarkowana stosunkowo największą poniosła klęskę, stała się więc teraz przedmiotem ubiegania się innych stronnictw; każde pragnie jej udowodnić, że straciła racyę bytu i przeciągnąć ją na swoją stronę. Zdaje nam się jednak iż do rozbicia jej nie przyjdzie, gdyż składa się ona bądź co bądź z osób wybitnych, które nie tak łatwo stanowisko swoje opuszczą, tem bardziej, że chociaż nie liczny, ale zawsze zbity tworzą klub. Zresztą zapominać nie trzeba, że w sejmie węgierskim przyjdzie na stół sprawa okupacyi; a któż dziś zaręczy, że nie będzie ona powodem innego, niespodzianego ugrupowania się stronnictw.

Kończy się już termin wyborów ściślejszych do parlamentu niemieckiego. Mniej więcej z góry już obliczono ich wynik, chociaż nie zupełnie ściśle. Wielkie jednak sprawił wrażenie wybór w Berlinie socyalisty Fritzsche, albowiem okazał siłę tego stronnictwa w samej stolicy.

Wczoraj stracono w Berlinie królobójcę Hödla; wyrok na Nobilinga, jego następcę, jeszcze nie zapadł, albowiem śledztwo dotąd nieskończone, a zdarzyć się może, iż go kara śmierci ominie, jeśli okaże się, iż nie jest już przy zdrowych zmysłach, jakkolwiek dokonał zamachu z świadomością zupełną. Zuchwałość i rzec można bezczelność Hödla podczas procesu sądowego, jak i względy polityczne stanęły może na przeszkodzie jego ułaskawieniu.

W kwestyi układów między Prusami a Stolicą Apostolską nic nie przyszło dziś nowego i zapewne nie zaraz dowiemy się o rezultacie, albowiem nuncyusz Masella posłał do Rzymu raport i sam udaje się tam dla zdania sprawy z toku obrad.

Z telegrafowanej nam wczoraj rozmowy jen. Filipowicza z Hafizem baszą okazało się, że 30 batalionów regularnego wojska tureckiego połączyło się z powstańcami. Jest to najwymowniejszym dowodem dwuznacznego stanowiska Porty. Odpowiedź też naczelnego wodza była energiczną i nie pozostawiała żadnej wątpliwości. Jen. Filipowicz nie ma czasu do stracenia na układy z komendantem, który władzę swą zawdzięcza Hadżi Loji. Błędnem jest tłumaczenie się Hafiza baszy, że Porta nie zawiadomiła mieszkańców Bośni o uchwałach kongresu, tyczących się okupacyi. Wiadomo bowiem, że konsul jen. w Serajewie p. Wassicz doniósł o tem urzędownie Mazarowi baszy, gubernatorowi Bośni, a wywiązała się nawet z tego powodu obszerna korespondencya między nim a Portą, która zawiadomiła Mazara o ratyfikowaniu traktatu berlińskiego przez Sułtana. Jen. Filipowicz nie mógł więc wchodzić w żadne układy z komendantem Serajewa; oświadczył też, że ma rozkaz maszerowania na Serajewo i że rozkazu tego trzymać się musi.

Dwuznaczne stanowisko Porty wobec powstania w Bośni zaczyna coraz bardziej się wyjaśniać. Oskarżano powszechnie Serbię, że stając się narzędziem panslawizmu, podnieca i wspiera powstanie. Tymczasem ze sprawozdań urzędowych komendantów serbskich w Jaworze nad Driną i w Wranii, wypływa, że całym ruchem powstańczym w Bośni, Hercegowinie i Starej Serbii kierują rządowe organa Porty; pieniądze, broń, amunicyę, a nawet mundury i żywność otrzymują powstańcy z rządowych magazynów tureckich. Komendant korpusu z Szumadii jen. Belimarkowicz zapewnia, że według urzędowych wiadomości, jakie go doszły, wszyscy Arnauci z Starej Serbii wyruszyli do Bośni na rozkaz Porty, i że powstanie w górach Rodope, liga albańska i powstanie w Serajewie, stoją z sobą w ścisłym bardzo związku i są kierowane z Stambułu. Przyznają to nawet sami Muzułmanie. W Belgradzie obliczają liczbę powstańców w wschodniej Bośni na 16.000, są to po większej części Arnauci z Nowego Bazaru, Priszczyny i Pryzrenu. Między nimi jest tylko 2,000 Chrześcian, których Mahometanie siłą zmusili do złączenia się z nimi. Tak przynajmniej donoszą z Belgradu do *Polit. Corr.* Toż samo, zwykle wiarogodne źródło, zapewnia, że jen. Fadiejew, który dnia 13 b. m. opuścił Belgrad, nic nie wskórał u rządu serbkiego. Gabinet belgradzki miał oświadczyć, że Serbia nie wmięsza się do niczego, coby się stawiło w sprzeczności z jej obowiązkami międzynarodowemi.

Pol. Corr. uzupełnia doniesienie swego korespondenta dodatkiem, że ma wszelkie powody stwierdzić lojalność w zachowaniu się rządu serbskiego. Wiadomości te świadczyłyby, że w Belgradzie wieje obecnie inny wiatr, i że zrozumiano tam wreszcie na czem polega prawdziwy interes Serbii i gdzie jej przyszłość.

Jak nam wczoraj telegrafowano, dokonany tam został drugi zamach na wzór zamachu na jenerała Trepowa, z tą jednak różnicą, że sprawcy z całą zręcznością wprawnych spiskowców zniknęli. Jenerał Mezencow, naczelnik 3go oddziału kancelaryi cesarskiej, to jest minister policyi i dowódzca żandarmeryi, a kierownik wyższej policyi politycznej, padł z ręki spiskowców. Szczegóły o tyle są dotąd znane, że jen. Mezencow, kiedy wczoraj rano o godz. 9ej wychodził z cukierni na rogu placu Michajłowskiego, napadnięty został przez dwóch ludzi z rewolwerami i ci dali ognia. Jenerał padł, sprawcy wskoczyli do przygotowanych dorożek i puścili się ku Newskiemu Prospektowi. Jenerała zaniesiono do jednego z pobliskich domów. Z tych ostatnich słów wynika, że nie zginął na miejscu, lecz był tylko raniony (p. telegramy ostatnie). Wypadek ten jest wielkiej wagi, bo wskazuje, że nihiliści albo godzą w naczelników władz, albo mszczą się jak Zasuliczowna za swoich stronników ściganych. Jeśli zamach na Trepowa sprawił wielkie wrażenie, wpływ tego drugiego zamachu będzie zapewne jeszcze donioślejszym.

Po zawarciu pokoju w Berlinie prowadzi dalej Rosya plany swoje w Azyi mające ją zbliżyć do Indyj, wprawdzie jeszcze nie bezpośrednio, ale co ważniejsza za pośrednictwem wasalów i sąsiadów Indyj może niepokoić Anglię i przygotować kiedyś powstanie w tych rozległych posiadłościach. Gabinet angielski oświadcza w parlamencie, że nic nie wie o działaniach rosyjskich w Azyi środkowej, organa rządu rosyjskiego zapewniają, że przygotowania Rosyi w Azyi przeciw Anglii, odnoszą się do przeszłości minionej, kiedy podczas wojny wschodniej przewidywano wojnę angielsko rosyjską. Atoli fakta mówią dobitnie. Poselstwo rosyjskie znalazło w Kabulu najlepsze przyjęcie i dopiero teraz Anglia wysyła również posłów do emira. Ale kiedy jenerał Abramow jest już przypuszczony jako reprezentant Rosyi, Anglia nie mogła dotąd uzyskać, aby reprezentantowi jej pozwolono przebywać w Afganistanie. Sojusz Rosyi z tym chanatem jest prawie pewny i Rosyanie mają uzyskać stacye dla swoich kupieckich interesów a zapewne i militarnych celów.

Polit. Corr. podaje ciekawą nader rozmowę swego korespondenta w Filipopolu z gubernatorem Bułgaryi ks. Dundukow-Korsakowem. Książę oświadczył wprost, że „uchwały kongresu berlińskiego, tyczące się Bułgaryi, są bardzo nieszczęśliwe, że obecne stosunki są prawdziwym stanem wojennym i nie znaczą bynajmniej pokoju, i że tak nadal pozostać nie może.“ Wspomniał następnie o mnóstwie protestacyj, jakie wręczyły mu deputacye Bułgarów ze wszystkich stron Bułgaryi i Rumelii. Protestacye te przesłał on ks. Łabanow dla dalszego zakomunikowania i należy się spodziewać, że „mądrość cesarza Aleksandra potrafi temu zaradzić.“ Dalej zapewniał ks. Dundukow-Korsaków, że dopóki on jest cesarskim komisarzem jeneralnym w Bułgaryi, Rumelia nie może być uważaną za prowincyę turecką, a rząd turecki nie będzie się tu mógł zainstalować. „Jesteśmy tu bez względu na to, czy to komu dogadza lub nie i zostaniemy tak długo, jak to uważać będziemy potrzebnem.“ Słowa te zbyt wyraźnie zdradzają zamysły rządu rosyjskiego, aby potrzebowały komentarzy. Są one wyborną ilustracyą do artykułu *Gońca urzędowego.* Dodać winniśmy, że mamy powody przypuszczać, że wypowiedziano je do jednego z członków konsulatu austryackiego w Filipopolu i to podczas urzędowego przyjęcia w dzień imienia Cesarza Aleksandra, 3go sierpnia. Tem bardziej więc musi zadziwiać otwartość następcy ks. Czerkaskiego.

Z Konstantynopola donoszą, że w rokowaniach rosyjsko-tureckich znowu zaszła przerwa, która opóźni nietylko powrót gwardyi rosyjskiej ale i cofnięcie się armii z pod Konstantynopola.

Porta wzbrania się przystać na poruszone na kongresie berlińskim sprostowanie granic od strony Grecyi, to jest, na odstąpienie Grecyi niektórych powiatów. Z chwilą zawarcia pokoju nie ma Grecya nadziei, aby życzenia jej zostały spełnione, gdyż Europa nie naznaczyła nikogo egzekutorem w tej sprawie. Grecya zaś sama nie odważy się na taką rolę, chyba gdyby kiedyś w dalszym toku wypadków rozwinęła się sprawa wschodnia na nowo. Grecya znalazłaby punkt wyjścia dla działań swoich. Jak teraz zaś, nic poprze jej żadne mocarstwo z takim naciskiem, aby mogła odnieść ztąd korzyść.

Trudności spotykane przez wojska austryackie w prowincyach okupowanych dają zawsze pochop dziennikom rosyjskim do przepowiedni, że Austrya „wplątała się niespodziewanie w wielką i groźną dla siebie wojnę.“ *Moskowskija Wiedomosti* dzisiaj powiadają, że można twierdzić prawie z pewnością, iż Austrya znajduje się w przededniu wojny z Turcyą, „z tą samą Turcyą, której całości i niezależności tak niedawno jeszcze Austrya usiłowała bronić.“ Będzie to dziwną ironią losu, ale ironią bardzo zasłużoną — powiada dalej organ Katkowa — że ta sama Austrya, która podjęła się „ciężaru okupacyi Bośni i Hercegowiny jedynie dla osłonienia Turcyi przed zamachami panslawizmu, dozna ciosów dotkliwych najpierwej od swojej protegowanej.“ Ale Austrya tu na stronie prawie, bo jest narzędziem posłusznem polityki Niemiec, które popychają ją zawsze na Wschód, aby tem łatwiej wydrzeć od niej w przyszłości prowincye niemieckie. Wmówiono w Austryę z Berlina, że przy konieczności wielkiej wojny Europy z Rosyą, jako główną spadkobierczynią Wschodu, nabycie Bośni i Hercogowiny stanowi zwycięstwo odniesione nad Rosyą *à priori.* I dla tego jedynie Austrya nie będzie żałowała żadnych wysiłków, ani ofiar pieniężnych, byleby tylko postawić na swojem — i Bośnię i Hercogowinę zagarnąć koniecznie. „Biedne narzędzie cudzych widoków! — woła w końcu p. Katkow — ani się spodziewa tego, w jaką się wmięszała biedę! Ani wie, że rozpoczynając wojnę w Bośni — z jednej strony wydała weksel Prusom na swe prowincye niemieckie, a z drugiej — naraża się na wojnę z Turcyą, a po skończeniu jej — na nową i niechybną wojnę z Rosyą, która niewątpliwie da się jej dobrze we znaki, a może będzie rodzajem *coup de grace* dla tej sztucznej łataniny politycznej, która się zowie monarchią Habsburgów“.

Nowoje Wremia pomieszcza obszerny artykuł „pedagogiczno-polityczny“, p. n. „Bułgarowie i język rosyjski“, w którym dowodzi naglącej konieczności wprowadzenia języka rosyjskiego, jako wykładowego, do wszystkich naukowych zakładów „tymczasem“ w tej części Bułgaryi, która w moc uchwał traktatu berlińskiego zostaje pod opieką Rosyi, — tudzież równie naglącej konieczności, aby posady nauczycielskie w tychże zakładach naukowych otrzymywali wyłącznie ludzie wykształceni pedagogicznie w Rosyi. Obu tych „naglących konieczności“ dowodzi rozmaitemi sofizmatami, jak n. p. że język rosyjski jest bardziej wykształconym od bułgarskiego, że w nim łatwiej się obeznać z literaturą powszechną, ponieważ posiada tłumaczenia wszystkich dzieł znakomitszych, naukowych i belletrystycznych, wychodzących w Europie, że Bułgarya jest ciałem politycznem zbyt młodem, więc potrzebującem najszybszego rozwoju umysłowego, który uzyska tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z inteligencyą rosyjską, a najlepszym środkiem do tego zetknięcia się — byłaby wspólność języka, — i i nareszcie, że Bułgarya nieposiada tylu ludzi fachowych, aby zapełnić mogła posady nauczycielskie własnemi siłami; skoro więc nieotrzymają tych posad Rosyanie, lub Bułgarowie kształceni w Rosyi, rzucą się Niemcy lub Czechy i będą germanizować Bułgarów i sprowadzać ich z drogi prawosławia. Słowem cały artykuł zdaje się być napisany w celu usprawiedliwienia gotujących się środków rusyfikacyi młodego pokolenia w Bułgaryi, które wkrótce zapewne będą wprowadzone w życie drogą urzędową, jak dziś już są zastosowywane prywatnie.

W Odessie spodziewają się przybycia cara Aleksandra w dniu 27 sierpnia. Miasto czyni przygotowania do bardzo okazałego przyjęcia.

Nowoje Wremia otrzymuje wiadomość z Wiednia, że powstanie w Bośni i Hercegowinie, nie jest wyłącznie mahometańskiem, bo wielka liczba chrześcian prawosławnych łączy się z muzułmanami, aby walczyć z „nienawistnym Austryakiem.“ W samej Bośni powstańców chrześciańskich jest już teraz około 20 tysięcy, w Hercegowinie zaś 12 tysięcy stoi już pod bronią, a nowe zasiłki ciągle jeszcze przybywają.

Gołos zastanawiając się i dziś jeszcze nad znanym artykułem *Gońca Urzędowego* o traktacie berlińskim, powiada, że ponieważ główną treścią tego artykułu jest to, że pokój teraźniejszy tylko chwilowy, a zatem Rosya powinna korzystać z chwili wytchnienia, aby się przygotować do nowej wojny. Rosya ma przed sobą wielkie zadanie dziejowe — wyzwolenia Słowian Bałkańskich z pod władzy niesłowiańskiej. W teraźniejszym wieku żelaznym wielkie zadania historyczne uzyskują się jedynie przez posiadanie olbrzymich środków wojennych. Rosya powinna tedy siły swoje zbrojne doprowadzić do takiej potęgi co do ilości, uzbrojenia, organizacyi, wyćwiczenia a szczególnie co do zdolności dowódzców, aby armia rosyjska potrafiła sprostać wielkiemu zadaniu swojemu, pamiętając przytem, że ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej szukać dziś będzie trzeba nie w Turcyi, lecz w Europie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 sierpnia *(pryw.) Fremdenblattowi* donoszą z Dubrownika, że na wschodzie Hercegowiny zbierają się znaczne oddziały powstańców mahometańskich; jądro ich tworzą powstańcy wypędzeni z Mostaru, wzmocnieni wojskiem regularnem tureckiem z Trebinje. Hadżi Loja z dwoma członkami rządu tymczasowego przebywa w Dakopolu i organizuje wojsko. Do *N. fr. Presse* zaś donoszą z Mostaru, że 8 kompania 32go pułku piechoty przedsięwzięła rekonesans, ponieważ poprzedniego dnia przeszła bez przeszkody miejscowość Rawinie. Z rozbitej kompanii stawiło się 3 oficerów i 117 żołnierzy; komendant kompanii i zastępca oficera dotychczas zapodziani.

Berlin 16 sierpnia. Saadullah bej wyjechał wczoraj wieczór za urlopem do kąpiel do Francyi.

Rzym 17 sierpnia. Watykan przesłał ks. Bismarkowi do potwierdzenia propozycye, aby powrót wydalonych biskupów do ich dyecezyj uczynić możebnym. Co do tego punktu zachodzą jeszcze niejakie różnice. Watykan sądzi, że proste zezwolenie rządu na powrót biskupów wystarczyć powinno, tak, iżby biskupi nie potrzebowali zanosić o to prośby do rządu.

Londyn 17 sierpnia. Parlament zotał odroczony. Królowa w mowie tronowej kładzie nacisk, iż uważa pokój berliński za poradą mocarstw przywiedziony do skutku, za trwały. Mówi dalej, że zawarła z Sułtanem umowę, która o ile odnosi się do jego posiadłości azyatyckich, dokładniej wymienia zobowiązania, które zarazem z innemi mocarstwami w r. 1856 podjęte były, w praktyce jednak forma ich okazała się nie skuteczną.

Londyn 17 sierpnia. *London Gazette* ogłasza dekret znoszący zakaz wyprowadzania z kraju torpedów.

Petersburg 17 sierpnia. Zamach na jenerała Mezencowa wykonany był nie rewolwerami (jak wczoraj telegrafowano), lecz Mezencow pchnięty był sztyletem i zaraz po godzinie 5-tej popołudniu umarł z rany odniesionej.

Petersburg 17 sierpnia. Podczas zamachu na jenerała Mezencowa, sprawcy zamachu dali także ognia z rewolwerów do jenerała Makarowa z korpusu żandarmeryi, który zwykł towarzyszyć Mezencowowi w codziennych jego przechadzkach i starał się chwytać zbrodniarzy.

Petersburg 17 sierpnia. Na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie wybuchł wczoraj wielki pożar.

Kursa. Wiedeń 17 sierpnia, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 62·65. — Renta srebrna 64·70 — Renta złota 73·15. — Losy z r. 1860 111·75. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 263·—. — Londyn 115·55 — Srebro 100·80. — Napoleony 9·27—. Lombardy 74·—. — Losy z roku 1864 142·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 131·50 — Akcye kolei węg. półn.-wschodn 121·—. — Anglo-Bank 109·40. Obligacye indemn. galic. 83·75 — Losy prem. węgierskie 81·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 113·50 6% Listy zast. hipoteczne 91·25. Marki 57·02. — Ruble 121·25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 17 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	121 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 50	57 70
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 20	9 40
Półimperyał „ . „ 1 „	9 35	9 55
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 —	101 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	85 50	87 50
6% listy hipoteczne banku hipot. } we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	90 25	92 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. } we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	89 —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 50 (rub. i kop.)	89 — (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	235 —	239 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	131 50	135 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	20 50	22 50
Wiedeń 16 Sierpnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 90	63 05
5 „ „ „ „ srebr.	65 —	65 15
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	78 30	79 —
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 75
„ „ „ bukowiń.	81 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 —	102 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 90	99 10
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	83 50	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 75	90 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	107 50	108 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	94 75	95 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	138 —	139 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	306 —	308 —
„ „ „ 1854 .	107 75	108 25
„ „ „ 1860 .	111 75	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	121 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 75	143 —
„ prem. pożyczki węg.	81 50	82 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 75	92 50
„ księcia Salm . . .	38 75	39 25
„ „ Palffy . .	31 —	31 75
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	35 75	36 25
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	26 90	27 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	820 —	822 —
Zakładu kredytowego .	263 10	263 30
Żeglugi parow. na Dunaju	491 —	493 —
Kolei północ. Ferdynanda	2023	2028
„ rządowej fr. a. . .	254 50	255 —
„ zachod. c. Elżbiety	169 75	170 75
„ południowej . . .	74 25	74 75
„ Galicyjskiej . . .	235 —	235 50
„ Czerniowieckiej .	132 50	133 —
„ Albrechta . . .	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	121 50	122 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	122 —	122 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	122 75	123 25
„ Koszycko-Bogumił.	109 —	109 50
„ Siedmiogrodzkiej .	114 50	115 —
„ Cisańskiej . . .	196 —	197 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	114 50	115 50
„ Franciszka Józefa	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	110 —	110 25
Zakładu kredytowego węg.	232 —	232 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	107 —	107 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	74 50	74 75
„ państwowej 500 fr.	158 —	159 —
Emisya z r. 1867 .	151 —	— —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 —	101 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 25	— —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 75
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 25
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	68 25	68 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	80 50	81 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 51	5 53
„ dukat na wagę	5 50	5 51

	płacą	żądają
Napoleondory	09 28	09 29
Suweryny angielskie . .	11 58	11 62
Imperyały rosyjskie . .	09 51	09 53
Srebro	100 80	100 95
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 —	57 10
Rubel pap.	1 21⁵⁰	1 22
Lwów 16 sierpnia.		
Dukat holenderski . . .	5 36	5 46
„ cesarski	5 41	5 49
Półimperyał rosyjski . .	9 42	9 54
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 21	1 23
Marki (100)	56 50	57 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 75
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 20	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	83 70	84 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	235 —	237 —
„ „ Lwow.-Czern.	132 50	135 —
„ Banku hipot. gal.	246 —	250 —

Warszawa 14 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	057	— —
„ „ nowe . .	99 20	99 50
„ „ kupon . .	072	— —
„ likwidacyjne . . .	88 05	88 35
kupon . .	081	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	237 —	— —
„ „ „ 1866 r.	238 —	— —

Najnowsze dzieło p. t.:

Aleksander Wielopolski

tomów dwa in 8vo majori

(Tom I. str. VIII i 447 — tom II str. XLVII i 463),

na pięknym papierze welinowym, ścisłym drukiem, z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów po największej części nieznanych, mianowicie z epoki 1861—1863.

Cena dwóch tomów 16 złr.

Do nabycia w księgarni D. E. Friedleina W KRAKOWIE.

Zgłaszający się wprost do Zarządu drukarni „Czasu“ Kraków, ulica Różanna L. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco*. (1769-7-)

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że:

1) Rzeźnik Franciszek Proksza zamieszkały w Katowicach, syn gospodarza Jakóba Prokszy i żony jego Joanny z Szubertów, zamieszkałych w Czyżek, w okręgu Kozelskim;
2) Marya Matylda Budre niezamężna, zamieszkała w Katowicach, córka zmarłego w Wrocławiu piwowara Adolfa Budre i małżonki jego Teresy z Pfeiffrów, zamieszkałej w Constadt na Szląsku górnym — zamierzają zawrzeć związek małżeński.

Podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego niewiadomo o żadnej w tej mierze przeszkodzie. Ktokolwiek miałby wiadomość o jakich przeszkodach w tem małżeństwie, zechce donieść o tem do podpisanego urzędnika stanu cywilnego.

Ogłoszenie nastąpić ma w gminach: Katowice i Kraków.

Katowice, 3 sierpnia 1878 r.

Urzędnik stanu cywilnego
(1926) *A. Gocler.*

Obwieszczenie.

Ewangelicka szkoła ludowa w Krakowie

Rok szkolny 1878/79 rozpoczyna się dnia 2 sierpnia 1878 r.

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, iż według nowej organizacyi tejże szkoły, wykładowym językiem będzie język niemiecki.

Zgłoszenia się o przyjęcie przyjmuje od 16 sierpnia zacząwszy, codziennie od godz. 11 do 12 w szkole ewang. (1974-1-3)

Dyr. nauczyciel.

Kraków, dnia 16go sierpnia 1878 r.

Żelazne łóżka (nie z blachy)

z kutego żelaza, mam na składzie, i wyrabiam podług życzenia za okazaniem wzorów (modeli), stare przyjmuję na zamian, sprzedaję za częściową wypłatę (miesięczną) jakoteż wypożyczam miesięcznie po nader niskich cenach. (1982-1-3)

L. Powiednicki
zamieszkały pod Nr. 434 na Małym Rynku.

Pierwsze piętro

składające się z 4ch pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni, **jest od 1 października do wynajęcia** w domu pod L. 40 w Rynku głównym. — Wiadomość w aptece „pod białym Orłem.“ (1994-1 3)

Skład Futer
Fr. Chęcińskiego

przeniesiony został z placu Dominikańskiego na plac Franciszkański pod Nr. 143, obok Magistratu w Krakowie.

Zaopatrzywszy swój skład w dobór futer męskich i damskich, podróżnych i miejskich, również kołnierzy, zarękawków, czapek rozmaitego gatunku i fasonu, jakoteż innych artykułów do tego fachu należących. Sprzedaję takowe po umiarkowanej cenie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki oraz przerabianie futer, które uskuteczniam najstaranniej i najpunktualniej.

Futra dane do przechowania przez lato, mogą odebrane być pod tym adresem. (1969-1-15)

Subjekt obeznany dokładnie z interesem korzennym i robotami piwniczemi, znający dokładnie język polski i niemiecki, dobry korespondent i buchhalter, przytem ładnie pisze — poszukuje odpowiedniego zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. — Łaskawe oferty uprasza się pod adres. *A. R.* poste restante Kraków. (1978-1-3)

W handlu mięszanym
Jana Biernackiego w Bochni
jest miejsce dla praktykanta z dobrem wychowaniem. Wiadomości wszelkie listownie. (1976-1-3)

Guwernantka posiadająca języki: polski, niemiecki i **francuski z dobrym akcentem,** mająca matkę wdowę, życzy sobie, poświęcić się wychowaniu Panienek uczęszczających na pensyonata lub do Gymnazyum, udzielając tymże korepetycyę szkolną, konwersacyę francuską i z pomieszczeniem takowych z wiktem, **oraz z sumienną macierzyńską opieką;** pod warunkami bardzo przystępnemi, ulica Szpitalna Nr. 401, I piętro dom Wnej Pisarskiej. (1979-1-2)

Anna Sas Dobrzańska.

KURS NAUK

w Zakładzie wychowawczo-naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucye szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 2 września b. r., wpisy zaś uczennic do Zakładu od dnia 29 sierpnia. (1977-1-3)

Józefa Waligórska
przełożona Zgromadzenia w klasztorze św. Jana w Krakowie.

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję młodzież męzką szkół gimnazyalnych jak i realnych pod własny dozór i opiekę. Rodzice życzący umieścić swych synów, raczą zgłosić się osobiście lub piśmiennie. Na żądanie może być udzielanym język francuski, niemiecki i lekcye fortepianu. (1972-1-6)

Feliks Skotnicki,
metr muzyki.
Ulica Sławkowska L. 277, II. piętro.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Kilku studentów może być przyjętych na **wikt i stancyę** po umiarkowanej cenie. — Wiadomość w handlu *A. Mecnarowskiego* w Krakowie. (1975-1-4)

Przyjmuje na mieszkanie Panienki uczęszczające do naukowych Zakładów w Krakowie

(1988-1-3) *Marya Hercokowa*
ul. Mikołajska dom Wgo Tatarczucha L. 440
Konwersacye w języku francuskim i niemieckim. Fortepiano w miejscu.

Szwalnia i skład gotowej bielizny

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod 3 lipami Nr. 440, posiadając znaczny zapas doborowej bielizny, z najlepszego materyału podług najnowszych modeli wykonywanej, sprzedaje takowy po nader umiarkowanych cenach. Poleca się więc łaskawym względom Szan. Publiczności. Wszelkie zamówienia i roboty powierzone wykonywa dokładnie i spiesznie. (1980-1-3)

Salomea Seichman.

Pszenicę banatkę oryginalną

ma do sprzedania Bank Galicyjski w Krakowie. (1995)

Poszukuje się konia

lub klaczy do powozu, maści gniadej, miary wyżej 15. Stróż domu L. 67 przy ul. Grodzkiej w Krakowie wskaże reflektanta. W tymże domu jest **pokój** z meblami do najęcia. (1983-1-3)

Agronom

z wielkim doświadczeniem i postępową wiedzą wydobycia najwyższej intraty z dóbr, poszukuje posady Administratora lub rządcy. Adres: **J. W.** p. rest. **Tarnobrzeg.** (1903-4-7)

Pszenicę do siewu

banatkę i wąsatkę celną, cylindrowaną **sprzedaje Zarząd dóbr w Stróżach,** poczta **Zakliczyn.** (1897-3-3)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*. (1032-22)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (829-12-22)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.



Środki weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu
c. k. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich

używane w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczone medalem na wystawie londyńskiej, paryskiej, wiedeńskiej, hamburskiej i monachijskiej.

C. k. konc. proszek korneuburski dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany na mocy długoletniego doświadczenia w gruczołach, kolkach, braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka i wogóle we wszelkich chorobach organów oddychania i trawienia.

C. k. uprzywil. płyn przywrotczy dla koni. Do użytku w zewnętrznych uszkodzeniach, gośćcu, reumatyzmie, zwichnieniach, wykręceniach, sztywności ścięgien, w porszeniach kolan, bioder, krzyżów i łopatek, osłabieniu członków, sztywności mięśni itp. 1 flaszka 1 złr. 40 c.

Ostre wcieranie przeciw ochwatowi, obieraniu nóg, martwej kości, opojom, pipakom, zapaleniu ścięgien, naroślom grzybowym, chorobom pęcin, wogóle chorobom kości, stwardniałym gruczołom. — Cena słoika 3 złr. w. a.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające zaklęsłe kopyta i na porost dobrych elastycznych kopyt. 1 puszka złr. 25 c.

Proszek na kopyta i na strzałkę kopytową, przeciw gniciu i przeciw chronicznej chorobie kopyt. Flaszka 70 cnt.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiej pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia tuszy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

Olejek przeciw liszajom, parchom, i innym wyrzutom skórnym u psów. 1 flaszka złr. 1 cent. 50.

Pigułki dla psów na choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie, brakowi apetytu. Wielka paczka 1 złr. 26 c., mała 63 c.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, i t. d. — 1 paczka 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec. Wielka paczka 70 cent., mała paczka 35 cent. w. a.

Pigułki przeciw robakom, soliterom, glistom we wnętrznościach, poczwarkom much; puszka blasz. złr. 1 cnt. 60.

Pigułki przeciw biegunce, wzdęciu i zatrzymaniu moczu, zatkaniu i innym chorobom. 1 puszka blaszana złr. 1 cnt. 60.

Phisic. Pigułki rozwalniające przeciw zatkaniu, środek do czyszczenia krwi i zapobiegawczy przeciw biegunce. 1 puszka blaszana 2 złr. (1817-3-15)

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki** i **St. Mikucki.**

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Tepa,** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych; a nawet szkodliwych ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

Każdy los wygrywa!

dnia 1go grudnia 1878 roku ostatnie ciągnienie seryj cesar. król. austryackich

1839 r. losów państwowych

które **1 marca 1879 wszystkie** wygrane wyciągnąć muszą.

Wszystkie wygrane wynoszą przeszło **9 milionów złr.,** między temi wygr. **złr. 200,000, złr. 75,000, złr. 20,000, złr. 20,000** i t. d.

Takie losowanie, w którem **każdy los** wygrać musi, jest jedyne, dlatego też niechaj nikt nie opuszcza sposobności do wzięcia w nim udziału; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu zakupna takiego losu, postanowiliśmy sprzedawać je na miesięczne bardzo małe spłaty częściowe po następnych tanich cenach:

Jedna piąta część losu 1839 r.

1 dwudziestka	na 6	spłat miesięcz	po złr.	2 ct. 20
1 dziesiątka	„ 8		„ „	3 „ —
1 ćwiartka	„ 8		„ „	7 „ 50
1 połówka	„ 10		„ „	10 „ —
1 piątka	„ 10		„ „	20 „ —
1 cały los	„ 10		„ „	100 „ —

Teżsame losy z odciągnięciem najmniej. wygranej:

1 dwudziestka	na 7	spłat miesięcz	po złr.	1 ct. 25
1 dziesiątka	„ 7		„ „	2 „ 10
1 ćwiartka	„ 9		„ „	4 „ 10
1 połówka	„ 9		„ „	6 „ —
1 piątka	„ 10		„ „	11 „ 50
1 cały los	„ 10		„ „	57 „ 50

Po otrzymaniu pierwszej spłaty przesłany będzie odwrotnie stemplowany dokument ze seryą i numerem losu. Przy zamówieniu na kilka sztuk posyła się na żądanie, różne serye. **Rzetelni ajenci na prowincyi będą przyjęci.** (1657-11-12)

NYITRAI & Co. Budapest, Waitznergasse Nr. 27

Obraz Chrystusa umierającego

prof. Ottoniego w Rzymie, **wystawiony jest u OO. Kapucynów** na korytarzu obok kościoła. Widzieć go można codziennie od godz. 10ej przedpołudniem do godz. 6ej popołudniu. Wstęp 30 cent. (1973 2 3)

Kurs nauk

W PENSYONACIE
Eufemii Niesiołowskiej
Plac Dominikański Nr. 485,
rozpocznie się z d. 2 września r. b.

Udziela się prócz nauk szkolnych, języków francuskiego i angielskiego z ciągłą konwersacyą, rysunków, muzyki i śpiewu. Rodzice życzący umieścić swe córki w tym pensyonacie, mogą zgłaszać się osobiście lub też pisemnie. Programy na żądanie przesyłane. (1838 3-8)

Pewna rodzina obywatelska

życzy sobie przyjąć dwóch uczniów z dobrem wychowaniem, w wieku niżej lat 14, **na pomieszkanie i stół,** zapewniając staranną opiekę a na żądanie korepetycyę. Bliższa wiadomość w handlu *Adama Krywulta* w Krakowie. (19 0-3-6)

Sprowadziwszy się dla edukacyi synów moich ze wsi do Krakowa, życzyłabym sobie przyjąć i obcych chłopczyków, zaręczając słowem obywatelskiem za należyty dozór w naukach, dobry wikt i rodzicielską opiekę. Wiadomość w Księgarni katolickiej przy ul. św. Anny. (1963-2-3)

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze deszczowe z kapturami

ciemno-siaraczkowe, lekkie z najlepszego gatunku styryjskiej wełny owczej, odpowiednie dla turystów i myśliwych . . . złr. 7·—
nieprzemakalne menżykowy letnie do podróży . . . . . „ 10·50
nieprzemakalne menżykowy letnie do miasta jako zarzutka . . „ 12·—
bardzo ubierający menżykow damski, elegancki . . . . . „ 12·—

Piśmienne zamówienia wykonywa za zaliczką pocztową natychmiast (1652 9-16)

Johann Günzberg, Tuchwarenhandlung
Graz (Steiermark)

Panienki

uczęszczające do Seminaryum lub innych zakładów naukowych, znajdą odpowiednią opiekę wraz z pomieszkaniem i wiktem — w razie umowy nawet i naukę na fortepianie — przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 309, w domu narożnym na II. piętrze od frontu. (1967-2-5)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów,

że dla swoich synów lub wychowańców uczęszczających do **szkół** tutejszych — znajdą u mnie przyzwoite **pomieszkanie i stół** po nader umiarkowanych cenach.

Wiadomość przy ulicy Podwale (Piasek) dom Wgo Głębockiego, obok szkoły ludowej, pod Nr. 86 na dole. (1968 2 5)

APTEKA „POD GWIAZDĄ“
Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże
Wody mineralne
tak krajowe jakoteż zagraniczne
i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1182 22)

Przy ulicy Reformackiej pod L. 254,
na dole od frontu, przyjmuje się **krawieczyznę damską,** po cenach przystępnych. (1913 3 3)

Mój środek do usunięcia pociągu do pijaństwa

do użycia z wiedzą lub bez wiedzy dotyczącej osoby, przywrócił swoim doskonałym skutkiem szczęście rodzinne bardzo wielu osób. Środek ten zbadanym został przez słynnych uczonych jak n. p. pp. **Dr. Jana Müllera,** radcę zdrowia, kawalera i t. d., Dr. med. i chir. **Aleks. Groyena,** król. starsz. lekarza, **Dr. Hessa,** aptek. I kl. i sądownie zaprzysiężonego chemika w Berlinie, **Dyrektora T. Wernera** w Wrocławiu i t d. i dla swych znakomitych przymiotów bywa przez tych panów poleconym. Celem otrzymania tego środka należy udać się z zaufaniem do podpisanego właściciela fabryki. (1265-14-16)

Reinhold Retzlaff w Dreznie.

Porgesa pensyonat chłopców w Wiedniu,
II. Praterstrasse Nr. 15.

Szkoła fachowa handlowa w Wiedniu
II Praterstrasse Nr. 15.
Dyrektor: **Karol Porges.**
Rok 14ty.

Prywatny ten zakład, urządzony na mocy ustawy z dnia 27 lutego 1873 w ciągu swego trzynastoletniego istnienia spełnił podjęte przez siebie zadanie gruntownego wykształcenia zdolnych kupców. Tysiące młodych ludzi zawdzięczają swoją egzystencyą powziętej w tym zakładzie nauce a Dyrekcya uważa sobie za obowiązek ukończonym słuchaczom swoim dać pomieszczenie.

Wykłady rozpoczynają się 16 września — Wpisy 2 września — Programy gratis. (1927 1-15)

Ciągnienie seryj 1 grudnia 1878 r. — **Każdy ces. kr. austr.** — Ciągnienie wygran. 1 marca 1879 r.

Los państwowy z r. 1839 (los Rothschilda)

musi być wyciągniętym w nadchodzącem teraz **ostatniem** ciągnienieniu bezwarunkowo jako trafny. Sprzedajemy takie **oryginalne losy** za gotówkę po kursie dziennym, albo:

KWITY UDZIAŁOWE w dowolnej wysokości.

Piątka	na 10 rat miesięcz.	po złr.	20·—
Połówka z piątki	10 „	„	10.—
Ćwiartka	„ 8 „	„	7·—
Dziesiątka	„ 8 „	„	3·—
Dwudziestka	„ 6 „	„	2 20

Te same losy z odtrąceniem najmniej. wygran.

Piątka	na 10 rat miesięcz.	po złr.	11 50
Połówka z piątki	9 „	„	6·—
Ćwiartka	„ 9 „	„	4·10
Dziesiątka	„ 7 „	„	2·10
Dwudziestka	„ 7 „	„	1·25

Po wpłaceniu pierwszej raty odesłany zostanie odwrotną pocztą ostemplowany dokument z seryą i numerem losu. (1913-1-12)

Bank- und Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“
S. Politzer
Budapest, Dorotheagasse **Nr. 12.**

Firmy na prowincyi otrzymają zastępstwo — rzetelni Agenci będą ustanowieni.

Teatr Krakowski (zimowy)

Jeszcze tylko dwa przedstawienia.

Dziś w sobotę d 17 sierpnia o godz. 4ej popołudniu

w Teatrze Melliniego
wielkie przepyszne przedstawienie
po cenach zniżonych o połowę
wyższej magii, fizyki, optyki, hidrauliki, somnambulizmu, spirytyzmu, elektryczności, agioskopii itd.

Na zakończenie
jedyna w swoim rodzaju istniejąca czarodziejska potrójna fontanna.

Jutro w niedzielę odbędzie się o godzinie wpół do 8ej
wielkie ostatnie przedstawienie
o cenach do połowy zniżonych tak dla dzieci jak i dla osób dorosłych. (1839-14)

Ceny do połowy zniżone.